

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie	3 zlr 75 cent.
miesięcznie	1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:	
do państwa austriackiem	5 zlr. — cent.
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii	6 " "
Francji i Anglii	23 franków.
Włoch	25 " "
Belgii i Szwajcarii	18 " "
Turecji i ks. Naddun.	18 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *W. W. Wiedzi* w rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. Oppelt, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hassenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hassenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą: 1 cent. od miejsca objętości jedno go wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

GAZETA NARODOWA

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym:

Na cztery miesiące tj. od września do końca grudnia b. r. 6 70 "

kwartalnie 3 " "

miesięcznie 1 " 70 "

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po 35 cent.

Bez przesyłki pocztowej i bez Tygodnika Niedzielnego w miejscu:

kwartalnie 3 " 75 "

miesięcznie 1 " 30 "

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.

Na prowincję tj. z przesyłką pocztową można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; jedyne miejscowi tj. we Lwowie odbierający prenumeraturę mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu *Gazety* upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty. Również upraszamy o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty, dla uniknięcia niepotrzebnych korespondencji i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Wnioski Smolki i Zyblikiewicza.

II.

Smolka, jaktu w poprzednim artykule wykazywaliśmy, pragnie przez usunięcie się naszej delegacji z Rady państwa wymócić ustępstwa od rządu i ministerstwa, rozszerzające autonomię krajową. Jakże mają być te ustępstwa, w to wnioskodawca nie wdaje się wcale. Nie kreśli on żadnego programu dla sejmu, dla kraju. Podaje środki, ale nie wytyka jasno wytkniętego celu. I to jest główny błąd jego wniosku i jego politycznego wystąpienia. Dodajmy do tego, że ogół programy, ogłaszane przez Towarzystwo demokratyczne, i programy *Dziennika Lwowskiego* bierze za programy Smolki, i tem się balamuci. *Dziennik Lwowski* identyfikuje siebie i swe koncepcje programowe z wnioskiem Smolki, czem najmocniej dr. Smolce, w jego wnioskowi i jego działaniu w sejmie szkodzi.

Lecz rozpatrzymy jeszcze bliżej sam wniosek Smolki z innej strony. Smolka usprawiedliwił delegację z jej działań rajchsratowych. Ależ ta delegacja powinna była opuścić Radę państwa, skoro spostrzegła, iż jej bytność tam obraca się na

niekorzyść mandanta: sejmu i kraju. O to opuszczenie Rady państwa upominało się kilkakroć dziennikarstwo, upominała się w ogóle opinia publiczna. Tymczasem delegacja aż do końca uchwalenia ustaw państwa została, czekała aż będą sankcjonowane, a potem na ich podstawie brała dalszy kilkomiędzytygodniowy udział w konstytucyjnych, lecz i w prawodawczych pracach Rady państwa, nie troszcząc się wcale, z jakim zastrzeżeniem sejm ją wysłał.

Co delegacja zaniedbała uczynić, to wniosek Smolki stara się naprawić. Jakimże sposobem może dr. Smolka delegację usprawiedliwić? W jej ręku było, w należytych czasie opuścić Radę państwa i tym sposobem zniewolić Radę państwa i ministerstwo do ustępstw. Nie narażałoby to było ani sejm na rozwiązanie, ani na bezpośrednie wybory do Rady państwa. Nie było czasu, podczas agitacyjnej się ngody z Węgrami i agitacyjnej się nowej konstytucji, na trzy miesiące Radę państwa zawieszać, a tymczasem wybory do sejmu lwowskiego rozpisywać. Nie można było i bezpośrednich wyborów do Rady państwa zarządzić, bo nie było wówczas ustawy o bezpośrednich wyborach. Wymowa i powaga dr. Smolki nie zdoła usprawiedliwić delegacji. To co dzisiaj dr. Smolka proponuje, jest tylko surogatem, i to o wiele słabszym, niż był jedyny środek pierwotny: opuszczenie Rady państwa przez delegację w porze stosownej, w chwili, w której dla korony, dla ministerstwa i dla większości Rady państwa jej obecność była kwestją kardynalną.

Dr. Smolka użył w swej mowie porównania o mocodawcy i pełnomocniku w sprawach handlowych, aby dowiedzieć, że gdy interesy idą, mocodawca może cofnąć swe pełnomocnictwo. Ale cóż powiedzieć o pełnomocniku, który widząc, iż interesy idą źle i bez nadziei polepszenia, nie cofa się nich, nie uwiadomi mocodawcy o tem, nie zażąda jego zdania, lecz prowadzi je dalej, dopóki całego powierzzonego mu majątku nie zaprzepści? Dr. Smolka pochwała podobnego pełnomocnika, iż spełnił swoją powinność, pochwała delegację, iż czyniła co jej nakazywał obowiązek, a teraz sam, aby naprawić popełnione błędy delegacyjne, radzi użyć w mniej już stosownych okolicznościach i czasie tego samego środka, którego powinna była użyć delegacja w chwili, gdy ten środek był najskuteczniejszy, nieomylny i bez narażenia kraju na wewnętrzny niepokój mógł być użyty.

I dziś wprawdzie zaręcza dr. Smolka, że w razie rozwiązania sejmu, wybory ponowne wypadłyby jeszcze pomyślniej w duchu narodowo-opozycyjnym, a chociażby i bezpośrednie wybory do Rady państwa rozpisano, i ministerstwo je przeprowadziło, to to szkody nam nie przyniesie, bo w takim razie ministerstwo i trzech miesięcy się nie utrzyma, — ale naszym zdaniem, potrzebaby zupełnie innego postawienia kwestji, niż ją wniosek Smolki stawia, aby w razie rozwiązania sejmu zapewnić sobie większość w przyszłym sejmie, a nawet

wrazie bezpośrednich wyborów wyjść z nich zwycięsko. Trzeba najpierw wytknąć cel opozycji sejmu przeciw ministerstwu, a cel taki, któryby przemówił do wszystkich klas, do masy narodu. W wniosku dr. Smolki niema zaś jasnego celu wytkniętego. Są w nim tylko podane środki, a cel jest zawarty w jakimś mglistym żądaniu ustępstw nieskreślonych! Gdyby się w komisji znalazła nawet większość dla wniosku Smolki, to uleż on powinien przy wniesieniu do sejmu zupełnie innemu sformułowaniu i inne zupełnie powinno być jego motywowanie, tak aby przystępnym był do pojęcia dla całej masy narodu. Te niejasność i nieprzystępność dla masy wniosku Smolki uznali nawet stronnicy najgorliwsi Smolki, i agitując za poparciem jego wniosku petycją, aby pozyskać masę narodu, dodali punkt o nadaniu Galicji takiego stanowiska, jakie miało królestwo Polskie przed r. 1830. Przeholowali jednak, bo postawiliży takie, w obecnych stosunkach niemożliwe do osiągnięcia żądanie, bardzo wielką część zrazili do petycji samej, a podobno trudno im było znaleźć posła, któryby petycję z takim dodatkiem wniósł do sejmu. Pomimo bowiem zapowiedzenia, petycji jeszcze na stół marszałkowski nie wniesiono dotąd.

Znakomici mężowie stanu, gdy występują z jakąś inicjatywą, w której naród do walki politycznej chce wzbudzić, umieją zawsze znaleźć formułę dla swej myśli, powszechnie do pojęcia przypadającą. Dr. Smolka tej formuły nie znalazł, a podsunął przez przyjaciel jego w petycji nie przemówił dla swej żądania widocznej niemożliwości. A dlaczego tej formuły nie znalazł? Bo uplatnił się w usprawiedliwieniu delegacji, i z tej małpi wydobyc się nie może.

— Utrzymałmy zastępujące sprostowanie: Wstępny artykuł *Gazety Narodowej* z dnia 25. sierpnia 1868 nr. 195, zawiera następujący ustęp: „O sejmie lwowskim niedzielnym dzienniki wiedeńskie nie podały żadnej wiadomości. Biuro korespondencyjne, dostarczające zwykle dziennikom telegramowych wiadomości, tłumaczy się, iż komunikacja telegraficzna między Lwowem a Wiedniem była przerwana. Temu zaprzeczamy. Wczoraj i wczoraj otrzymaliśmy w sobotę telegramy z Wiednia, właśnie z tego samego biura korespondencyjnego. Widocznie wstrząsano wiadomości, itd.“

W istocie zaś, rzecz się tak miała: W sobotę dnia 22. sierpnia b. r. popołudniu przerwy na drutach telegraficznych uczyniły wszelką bezpośrednią telegraficzną komunikację między Lwowem a Wiedniem zupełnie niemożliwą. W skutek tego telegram, dotyczący się zgajenia sejmu galicyjskiego, do biura korespondencyjnego w Wiedniu, tegoż dnia o godzinie 2. minucie 45. nadany, tylko do stacji telegraficznej w Krakowie otelegrafowany być mógł, co też o godzinie 3. min. 16. popołudniu uskutecznione zostało.

Wyżej wspomniane przeszkody na liniach telegraficznych trwały do godziny 11. wieczór, tak, iż między krakowską a wiedeńską stacją w ciągu całego popołudnia tylko cztery depesze otelegrafowane być mogły,

zas wzmiankowany telegram z Krakowa dopiero o 12. godzinie w nocy do Wiednia przetelegrafować zdołano, z czego też wynika, że o umyślnem wstrzymaniu tego telegramu ze strony biura korespondencyjnego wcale mowy być nie może.

C. k. główna stacja telegraficzna.

Lwów dnia 26. sierpnia. *Morawetz.*

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż kurs zimowy przy II. c. k. gimnazjum we Lwowie rozpocząnie się dopiero dnia 16. września b. r.

Z Rady szkolnej krajowej.

We Lwowie, dnia 25. sierpnia 1868.
Dla preparandów, którzy się z podaniami swymi spóźnili, odbędzie się na dniu 14., 15. i 16. września egzamin kwalifikacyjny przy głównej gr. k. szkole wzorowej we Lwowie i przy głównej szkole wzorowej w Krakowie.

Z Rady szkolnej krajowej.
Lwów d. 17. sierpnia 1768.

Okólnik Rady szkolnej krajowej do dyrekcji gimnazjów.

Zważywszy zmieniłe w skutek zaprowadzenia po naszych gimnazjach języka krajowego, jako wykładowego stosunki, a mianowicie, że nauka w mowie będącego języka i jego literatury stała się tem samem jako ogniskiem oświaty, w zakładach gimnazjalnych udzielanej: Rada szkolna krajowa uznana potrzebę ustalić, odpowiednio temn stanowiącym, wymiar czasu, oddat jej poświęcić się mającego, i usunąć niejednolitość lub przypadkowość, jaka pod tym względem aż do obecnej pory dawała się gździejgdzie spostrzeć. Rozporządza przeto, aby w gimnazjach z językiem krajowym jako wykładowym, liczba godzin dla niego, jako dla osobnego przedmiotu nauki szkolnej przeznaczona, wynosiła tygodniowo trzy godziny w każdej klasie.

Ustawa o języku wykładowym w gimnazjach galicyjskich, wkłada prócz tego na Radę szkolną krajową obowiązek, starać się o to, aby język niemiecki doznał należytej opieki, a uczniowie w myśl najwyższego postanowienia z d. 20. lipca 1859 (Dz. U. P. nr. 150) po ukończeniu gimnazjum poprawnie nim wiać mogli uszenie i piernie, i dowiedzieć biegłości w tym względzie przy popisie dojrzałości tak w rozwiązywaniu zagadnień z tego języka, jako szczegółowego przedmiotu nauki, jakoteż z innych przedmiotów egzaminu. Ujma, jakiej dźwice w nim doznaje w skutek tego, że przestał być wykładowym, zastąpioną być ma innemi środkami dydaktycznymi, prowadzącemi do powyższego celu. Rada szkolna krajowa zastrzega sobie na przyszłość bliższe ich określenie, w miarę jak się przedstawi w każdej z danych okoliczności tego potrzeba, lub następcza się na podstawie nabytych doświadczeń; najodpowiedniejsze do zarządzenia jej sposoby. Na teraz wydała się jej niemierną konieczność, podwyższyć liczbę godzin tygodniowych dla nauki tego języka do pięciu w dwóch najniższych, a do czterech w sześciu wyższych klasach gimnazjalnych. Dyrekcja poczyni potrzebne kroki, celem

Kronika lwowska.

(Ważne odkrycie etnograficzne. Postępy programmatografii opozycyjnej i niepotrzebne wysilenia Czasu. Kto dzwonił na kazanie? „Promenada“ na galerji sejmowej. Zdanie włościan wschodnio-galicyjskich o potrzebach kraju. Co mówi Ulica?)

Polityka wlokła się bardzo leniwo przez cały tydzień, a we czwartek wynaleziono jakieś święto, w skutek którego puszczono ją w trybę na dobre. O ile na tem stracili pp. korespondenci różnych dzienników zamiejscowych, o tyle zyskała nauka. Tak jest, nauka! Czwartkowa przerwa w posiedzeniach sejmowych dozwoliła bowiem „ukształceńszym“ członkom *Organu demokratycznego* poświęcić kilka obwil poważnym pracom naukowym, a rezultatem tego było odkrycie, *in aeternam rei memoriam* zapisane w nr. 179 tegoż *Organu*, na stronicie trzeciej, w piszczałce czyli szpalcie lśszej u dołu. Jest to rzecz o „dziwolągach“, pokazywanych na placu Gołuchowskich, między któremi znajduje się Albinos. Jakiś Humboldt narodowodemokratyczny wyraża się o tem igrzysku natury, że „jego biały i nadzwyczaj delikatny włos nie jest bynajmniej falsyfikatem, ale właściwością takzwanego albinosów czyli białych murzynów“, zamieszkałych w okolicy Paragway.“ (Cytat dosłowny.) Dotychczas jeszcze żadne Towarzystwo naukowe, krajowe, ani zagraniczne nie przysłało dyplomu na członka honorowego znakomitego sprawy tego, pod każdym względem piramidalnego odkrycia, i z tego powodu opóźnił się faktusz, który na cześć jego wyprawy niezawodnie stowarzyszona demokracja na rodowa lwowska. Jeżeli w Sewilli postawiono pomnik Kolumbowi, jeżeli nazwiska, jak Vasco de Gama, Ferdynand Magellan, Drake i Cook oprmienione są sławą, dlaczegożby wdzięczny naród demokratyczny nie okazał uznania zasługom literaty, który nie ruszając się od stolika, zrobił tak znakomite odkrycie, i założoną przez jezuitów republikę południowo-amerykańską zaludnił dziwolągami, z których każdego można pokazywać za pieniądze?

Są jednak rzeczy na niebie i w „okolicach Paragway“, o których nie śniło się naszym demokratom. Któżby to był np. przewidział, że od-

stąpią tak prędko od rezolucji, uchwalonej przez p. Gromana, i stopniowo zbliża się do programu, który raz w „Kronice Lwowskiej“ miałem zaszczyt przeciwstawić owej rezolucji? Dotychczas jeszcze wprawdzie *Organ Demokratyczny* śmiałością i jasnym sformułowaniem swoich żądań nie wyrównał owemu programowi, ale gdy w ubiegłym tygodniu dwa razy zmieniając swoje zamiary co do stanowiska Galicji, zrobił dwa stanowcze kroki naprzód, jest nadzieją, że do czternastu dni postąpi o tyle, że będziemy mogli nadal iść ręką w rękę. Zał mi tylko *Czasu*, który wysłał się niepotrzebnie na zbijanie rozmaitych twierdzeń, zapatrywać i wywodów *Organu demokratycznego*: nim numer tego organu dojdzie do Krakowa, i nim ztamtąd nadejdzie gruntowna i poważna refutacja *Czasu*, już szybki postęp demokracji narodowej uczynił wszelkie zarzuty zbytecznymi i zardawionymi, a nowy program nowe zadał ciosy zdrowemu rozsądkowi „przeciwnemu“, o ile tenże reprezentowanym jest w królestwach Galicji i Lodomerji wraz z wielkim księstwem Krakowskim.

W ogólności, *Czas* wyświadcza *Organowi demokratycznemu* bardzo wiele zaszczytu: najprzód traktując na serio każdorazowy jego program, a potem uważając go w istocie za organ Towarzystwa narodowo-demokratycznego we Lwowie, i za dziennik z gruntu opozycyjny. Ani jedno, ani drugie nie jest prawdą. Towarzystwo narodowodemokratyczne wyparło się uroczycie *Organu demokratycznego*, — a jeżeli „opozycja“ znalazła w nim orędownika, to nie winno temu wewnętrzne usposobienie, winien tylko — kłoby to myślał! — książę marszałek krajowy. Był czas, w którym nasłuchiwała się księciu doskonała sposobność pozyskania sił publicystycznych *Organu demokr.* dla polityki umiarkowanej, chodzącej na palcach i niewyzywającej laski marszałkowskiej do zbyt energicznego przypomnienia „galerji o spokój“ — mówią bowiem, że wydawca *Organu nad organami* submitując się JO. księciu panu, przedkładał mu, jako stawiając pierwsze kroki w ciernistym zawodzie dziennikarskim, pragnąłby z duszy kierować się radami męża, tak wytrawnego, poważnego i zasłużonego, jak JO. książę marszałek. Ale niestety, książę odparł tylko, iż „nie pragnie stonków z żadnym dziennikiem“ a odmowna ta

odpowiedź pełnęła wydawcę i *Organ* na bezdroża opozycje. Fakt ten wskazuje aż nadto dobitnie, że *Organ*, o którym mowa, w głębi ducha swojego nie jest bynajmniej tak złym, ulicznym i rewolucyjnym, by exorzyzmata *Czasu* były tu na swoim miejscu. *Organ* ten wraz z przynależną do niego częścią „Ulicy“ odgrywa w dzisiejszym ruchu opozycyjnym rolę pewnego starego szczerca, który siedział na belku w dzwonnicy, gdy dzwonoło na sumę, a później chwalił się przed swoimi dziećmi: „Patrzcie, ile to ludzi zbiegło się do kościoła — to ja dzwoniłem na to kazanie!“

Powołuję się na świadectwo dr. Smolki, który zapewniał tak uroczycie, że *Organ demokratyczny* nie dzwonił na ostatnią jego mowę. Mowa ta, która pod koniec tygodnia ożywiła nieco powszechną uwagę dla spraw publicznych, wywołała nader ciekawą „uimną grę“ między częścią publiczności, zgromadzonej na galerjach, a laską księcia marszałka. Ile razy laska spostrzegła, iż galerja ma ochotę dawać oklaski, poczyniała się ruszać, a galerja ze swej strony uspakajała się natychmiast. I to nie bez kozery, mówiono bowiem, że w razie rewolucyjnej presji ze strony galerji, sejm ma być przeniesionym ze Lwowa do Łańcuta, jako do właściwego środkowego punktu całego kraju, będącego oraz własnością JE. pana ministra rolnictwa. W takim razie nie pozostawałoby Towarzystwu narodowodemokratycznemu nic, jak tylko spakować swoje *lases et penates*, mianowicie: wasy dr. Smolki, rezolucję p. Gromana, akt zwołujący zgromadzenie ludowe i akt odwołujący tę uchwałę; jakoteż sławny ów „ogon“ o którym dotychczas niewiadomo, kto go się trzyma, i prznieść się z tem wszystkim do Łańcuta, gdzie ku największej szkodzi wszystkim właścicielom propinacji, JE. pan minister fabrykuje rozmaite słodzone likwory, stanowiące, według *Organu demokratycznego*, kryterjum „ukształcenia“ naszego kraju.

Zresztą, mylnem jest mniemanie, jakoby na galerji sejmowej reprezentowaną była tylko „Ulica.“ Większa część widzów i słuchaczy należy raczej do tej części publiczności, którą dr. Smolka nazwał „Promenadą“, t. j. do tych szczęśliwych śmiertelników, którzy ani wiedzą, dlaczego, poco i o czem sejm radzi, ani tego wiedzieć nie

pragną. Jak na każde inne widowisko, przychodzą patrzeć na posiedzenia sejmowe. Osobliwie odnosi się to do pań, z których każda, stosownie do wymagań mody, zajmuje tyle miejsca, co dwóch przynajmniej mężczyzn, a rozumują za czterech. — Proszę pana, kto to tam siedzi w pierwszej ławce? — To p. Hubicki. — A ten drugi? — To p. Leszek Borkowski. — Jakże oni mają podobne brody! Zaraz widać, że należą do tego samego stronnictwa. — A kto jest ten, co mówi teraz? — To książę Sanguszko. — Et! taki stary! —

Jest to jeszcze najbardziej polityczna część rozmów, które można słyszeć na galerji sejmowej, i które utrudniają sprawodawcom słyszeć to, co się mówi na dole. Dodawszy do tego skrzyknięcie drzwi, hałas sprawiany przez wchodzących i wychodzących, nakoniec sprzeciży publiczności z bileterami, można mieć dobre wyobrażenie o przyjemności, jaką sprawia spisywanie sprawozdań dziennikarskich wśród ścisłu i gorąca, panującego na galerji. Mówią, że i na dole można czasem nasłuchać się rozmów, zawierających niemniej głębokie poglądy polityczne, jak na galerji. Reprezentant rządu zbliża się do grupy posłów włościańskich ze wschodniej części kraju, i przedstawia im dobrodziejstwa nowych rządzeń antonomicznych i t. p. — Ta tak, rzecze jeden z posłów — koby ino Hospod Boh daw do-szczu, bo toho końce tra dla naroda!

Rząd w osobie swego reprezentanta musiał być nader rozrzuwiony uwaga, jak mało narodowi temu potrzeba do zupełnego szczęścia. Program ludowy, zredukowany do tak skromnych życzeń powinienby demokracji narodowej dać wiele do myślenia. W razie rozwiązania sejmu, o którym mówił dr. Smolka, nowe wybory z własności wiejskiej wydadzą posłów, domagających się już tylko deszczu, po którym wyrosną grzyby do barszczu demokratycznego, zgotowanego przez dr. Smolkę. W razie zaś rozpisania wyborów bezpośrednich, grzyby wyrosną same, przesię, i cała nasza opozycja pójdzie na huby. Kłoby wtenczas zasłużył na order, przeznaczony dla p. Zyblikiewicza.

Dalej widzący politycy, uliczni i nieuliczni, twierdzą uporzęcznie, że nie zajdzie żaden z tych prze widywanych, okropnych wypadków, — dowo

wykonania tej uchwały Rady szkolnej, już od początku roku szkolnego 1868/9 obowiązującej.

W skutek skróconego tutaj podwyższenia liczby godzin dla nauki języka krajowego i niemieckiego, przybędą do dotychczasowego ogółu godzin wykładowych w każdej klasie, przynajmniej dwie godziny tygodniowo. Rada szkolna krajowa nie widziała się upoważnioną, zapobiedz takiemu rozszerzeniu czasu nauki szkolnej w gimnazjach, stosunkowo zmniejszeniem liczby godzin, dla innych przedmiotów nauki przeznaczonych. Bacząc na tak szczerpy wymiar czasu, jaki nauce tych ostatnich według prawomocnego dotąd programu jest przekazany, przyszła do przekonania, że takie zmniejszenie w obecnej chwili nie dałoby się wykonać bez oczywistej dla tejże nauki szkody — gdy przytem praktyka podobnych zakładów za granicą, posuwająca się jeszcze dalej w wymiarze liczby godzin naukowych, a to z widoczną korzyścią dla umysłowego postępu młodzieży, nie wyklucza możebności doświadczeń w tym kierunku, także w naszym kraju, dopóki władza ustawodawcza nie będzie w położeniu, wyrównać na podstawie pewnych danych wszystkich z teraźniejszego ustroju szkół wynikających niedogodności. Nim to wszakże nastąpi, będzie obowiązkiem zgromadzenia nauczycieli nżyć wszelkich środków, zasadami pedagogiki wskazanych, aby i wobec teraźniejszego składu rzeczy, a mianowicie ogółu liczby godzin wykładowych, zapewnić fizycznemu i umysłowemu rozwojowi młodzieży prawidłowy i skuteczny przebieg, a usunąć starannie wszystko, co by niekorzystnie nań mogło wpłynąć.

Abymy przeskrozić zużyciu, mogącemu wyniknąć z ciągłego następstwa kilku godzin wykładowych po sobie, zgromadzenie nauczycieli pilnie przestrzegać będzie dotrzymania przestanków, pomiędzy drugą a trzecią godziną przedpołudniową przepisywanych; a oraz, ażeby nienadwężając granic przyzwoitości, służyły rzeczywistości do rozzerwania młodzieźcych umysłów, poprzednią dłuższą nauką wyczerpanych. Niemniej weźmie pod uwagę, czyli wypadnie podobne przestanki zaprowadzić pomiędzy trzecią a czwartą godziną wykładową, jeżeli nauka przez cztery przedłuży się godziny, czyli w takim razie korzystniejszą będzie rozszerzyć tylko przestanki, po drugiej godzinie następujące. Pozostawia się to rozstrzygnięciu zgromadzenia, która droga uzna za lepszą. Przytem będzie należało dążyć wytrwale do tego, aby celem zrównoważenia pracy jednostronnie umysłowej, dać uczniom sposobność, by mogli brać regularnie udział w ćwiczeniach gimnastycznych w szkole, wedle zasad wyrozumowanych, metodycznie na to urządzonych.

Przedewszystkiem zaś pp. profesorowie i nauczyciele wszystkich przedmiotów bez wyjątku, nadadzą swej metodzie taki kierunek, iżby pobierana przez uczniów nauka szkolna uwalniała ich przeważnie od osobnego nakładu domowej pracy w celu przyswojenia sobie należytego podawanych na lekcjach wiadomości. Co jeżeli osiągnięciem będzie, podwyższenie stosowne liczby godzin wykładowych stanie się raczej nlgą w pracach, od nich wymaganych, aniżeli zbyttem ich sił przeciążeniem.

Jedną z największych przywar dawniejszego, a jeszcze dotąd niezupełnie usuniętego sposobu nauczania w średnich szkołach, było ograniczanie się do zadawania i przesłuchiwania lekcji. Nauka szkolna stawała się przez to prawie wyłącznie mechaniczną, nie zajmując się bynajmniej rozwinięciem władz umysłowych ucznia, lub zblizeniem przedmiotu nauki do jego pojtelności. Punkt ciężkości w pracy, przez uczniów podejmowanej, spadał przeważnie na wyuczenie się zadanej lekcji w domu na pamięć, pracy nadzwyczajnie mozolnej, umysł i serce zabijającej, którą z małemi tylko wyjątkami starano się znośniejszą uczynić za pomocą korepetycji, udzielanych przez nauczycieli prywatnych lub publicznych. Gdziekolwiek takie korepetycje dotąd istnieją, mogą być uważane jako niezawodny symptomat, iż trwają w swej pełni wszystkie powyżej napomknięte wady starego systemu praktyki dydaktycznej, a dokładniejsze zbadanie ich natury nauczy, że nie zastąpią nigdy nauki szkolnej, racjonalnie kierowanej. Z czasem wzmógł się po wielu miejscach w szkołach średnich zwyczaj, zastępywać właściwą naukę wykładami ciągłemi, na wzór uniwersyteckich. Jakkolwiek ta metoda zdawałaby się rozsądniejszą od poprzednio skróconej, grzeszy tem wszelako, że uprzedza naturalną dojrzałość ucznia gimnazjalnego, przyjmując z góry, że zdoła do-

dzą nawet, że wniosek dr. Smolki nie jest wecale tak opozycyjnym, jak się wydaje. Prezes Towarzystwa narodowo-demokratycznego uznaje ustawy zasadnicze, i żąda odwołania delegacji w tym jedynie celu, by nadal, skruszywszy butą Niemców, kraj mógł traktować z nimi na korzystniejszych warunkach, tj. wysłać nanowo delegację z lepszymi szansami powodzenia, niż w roku przeszłym. Wszystko to jest jeszcze dosyć *verfassungstreu*, i Niemcy, przypatrzywszy się przez okulary całego wniosku wraz z motywami, przestaną się gniewać. Jurystyczny początek mowy dr. Smolki jest wodą na ich młyn konstytucyjny, a fejetonowe zakończenie tej mowy nie obchodzi ich wecale.

Co im do tego, kto w Towarzystwie demokratycznym lwowskim jest „rozhnkanym koniem“ a kto „ogonem“? Albo co im to przeszkadza, że chroby w Szezawnicy, w chwili wolnej od cierpień fizycznych, użyczyli moralnego swego poparcia odwołaniu uchwały sejmowej z dnia 2. marca 1867? Uwierza oni chętnie, że dr. Smolka nie chciał im zrobić figla, bo w istocie wypłatał on figla tylko tym, którzy sarkali na delegację i pociągali ją do odpowiedzialności za jej czynności w Wiedniu. Dr. Smolka wnioskiem swoim utworzył konduktora, po którym mogą ześlizgnąć się nieszkodliwie wszystkie gromy, zawarte w wniosku dr. Zyblikiewicza, jako to: nieuznanie ustaw grundniowych, potępienie delegacji, iż przed nbehaleniem tych ustaw nie opuściła Wiednia i t. p. Sejm wysłał delegację w myśli, że ona mu stanie za adres, wyrażający życzenia kraju; delegacja zaś wzięta udział w uchwaleniu ustaw, wprost przeciwnych tym życzeniom. Mogło to spowodować burzę, ale znalazł się Franklin, który wynalazł konduktora na pioruny sejmowe. Tak rozumuje ta część „Ulicy“, która nie brała udziału w *fakelcu* i nie podpisała petycji demokratycznej.

trzymać kroku dlnszemu pochodowi myśli, częstokroć trudnych lub wyższego stopnia biegłości w pojmowaniu wymagających. Skazując ucznia zwykle na wyłączną bierność w czasie samej lekcji, nie przyczynia się w niczem do umniejszenia, lub ułatwienia mu pracy po za szkołą, odmiennej co do swej istoty od tej, którą podejmuje uczeń uniwersytecki.

Głównem zadaniem metody nauki gimnazjalnej jest, aby w czasie takowych wykładów czyli lekcji budzić i utrzymywać w nieprzerwanym ruchu samodzielność uczniów, a utworzone za pomocą tej ostatniej w ich umyśle wyobrażenia rozwinąć i ustalić do tego stopnia jasności, iżby się już w czasie nauki stały niezbytą ich własnością. Chcąc ten cel osiągnąć, nauczyciel winien, nie spuszczać nigdy z oka rzeczywistego przebiegu powstających w umyśle uczniów wyobrażeń, śledzić i badać je pilnie, aby je pojedynczo mógł prostować, podnosić i rozszerzać. Nie skuteczności tego postępowania nie zachwiałoby tak dalece, jak niewczesny pospiech, przechodzący skwapliwie od jednego wyobrażenia lub pojęcia do drugiego, nim jeszcze pierwsze miało dość czasu i środków wzrósć w uczniach do należytej siły świadomości. Pod tym względem daleko korzystniejszą jest ograniczyć się do mniejszego zasobu podać się mających wiadomości, wybierając z nich głowniejsze i donośniejsze, i tym zapewnić pewność i gruntowność w umyśle uczniów, aniżeli wodzić go w zamęt nieprzetrawionych wyobrażeń, których on nie jest jeszcze w stanie samodzielnie uporządkować i uwytłaczyć.

Tej samej zasady szkoła winna się trzymać w nauce takich przedmiotów, których istota opierając się na danych faktach, wymaga niezmiennie bezpośredniego ich wykładu ze strony nauczyciela, stawiając samodzielność ucznia na drugim planie. I w tych nauczyciel tylko stopniowo i w miarę rozwijającej się dojrzałości umysłowej uczniów, przystępować będzie do łączenia coraz większej ilości faktów w jedną organiczną całość w swoim wykładzie, nie zaniedbując wszakże nigdy, przekonywać się bezpośrednio po każdym wykładzie, czyli i o ile jego osnowa przeszła rzeczywistości na własność uczniów. Książka podręczna służyć im tutaj będzie raczej do przgotowania się do wykładu, aniżeli do potwierdzenia nabytych podczas niego wiadomości.

Rada szkolna krajowa żywi przekonanie, że od zastosowania powyższych zasad zawiast wewnętrzny wzrost wszelkich szkół, i zawiasta możebność zostawić młodzieży, nie narażając jej umysłowego wykształcenia na szwank, po za godzinami szkolnymi dość wolnego czasu, aby zachować mogła potrzebę do dalszego rozwoju czerstwość ducha i ciała, jako też do nabywania jeszcze innych prócz szkolnych wiadomości i talentów.

Rada szkolna krajowa odpowiedzialną czyni dyrekcję za ściśle wykonanie powyższych wskazówek. C. k. inspektorowi gimnazjów mają polecenie wglądać podczas lustracji powierzonych im nadzorowi szkół, o ile pp. profesorowie i nauczyciele przejmą się wskazaniami właśnie zasadami i zdołają je urzeczywistnić.

Lwów dnia 22. sierpnia 1868.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt dnia 23. sierpnia.

(A. Lab.) Dzienniki rządowe głoszą o niesłychanem powodzeniu p. Dymitra Bratianu w misji, jaką obecnie spełnia w Paryżu. To samo powtórza i dzisiejsza *L'Etiole d'Orient* na podstawie rzeckomej depeszy telegraficznej (niewiadomo przez kogo wysłanej i do kogo adresowanej), zapewniając, że Bratianu miał zaszczyt być jak najlaskawiej przyjmowany przez cesarza Napoleona w Fontainebleau, który okazał w swej rozmowie wszelką życzliwość tak dla księcia Karola jakoteż i dla Rumunii. Informacje powyższych dzienników mogą być wiele prawdziwe, nie zgadzają się jednak co do swej treści z temi, jakieśmy w ostatnich dniach bezpośrednio z Paryża otrzymali, a w których nas z wszelką stanowczością zapewniamy, że misja p. Dymitra Bratianu bynajmniej się nie udała, i że memoriał rządu rumuńskiego, prezentowany w ministerstwie spraw zagranicznych, zrobił najupokorzeniejsze *fiasco*.

Nie zawierał on bowiem nic nowego nad to, o czymby organa panów Bratianu i Rosetiego przedtem były nie donosiły, niemogąc na poparcie twierdzeń swoich, mających wykazać zupełną niewinność rządu rumuńskiego w sprawie ruchu bółgarskiego, przytoczyć choćby jednego pozytywnego faktu, oprócz okólników, naciąganych rozumowań, pełnych niezgrabnej pyszałkowatości i oznaków politycznego niemowlęctwa. Zresztą bądź co bądź, możemy być pewni, niewyprzedzając bynajmniej faktów, że wkrótce już nadarzy się prawdopodobnie sposobność dowodnego przekonania się o tej szczególnej życzliwości cesarza Francuzów dla księcia Karola i Rumunii.

Monitor ogłasza dekret książęcy, zwołujący Ciąła prawodawcze na nadzwyczajną sesję na dzień 2. (14.) września. Na pierwszym porządku dziennym posiedzeń senatu będzie postawiona kwestja kolei żelaznej, i ona to ma być kamieniem probierczym usposobienia nowo wybranych senatorów względem rządu, i od zachowania się ich w czasie dyskusji i uchwały nad tą dla Rumunii ze wszech miar ważną kwestją, którą się książę ze osobistych już pobudek szczególnie zajmuję, będzie zależeć dalsze istnienie lub zupełne zwinienie instytucji senatu.

Br. Eder (Polak rodem), tutejszy jenerałny konsul i agent austriacki, został przeznaczony na jenerałnego konsula w Atenach. Zastępca jego nie jest dotąd mianowany. Mówią, że gabinet austriacki zachowuje tę ważną posadę dla któregoś z dyplomatów węgierskich, co niekoniecznie przyjaźnie będzie przyjętem przez Rumunię, ile że powstawanie przeciw Węgrom jest tu teraz bardzo w modzie, jest dla menarów cechą patriotyzmu i środkiem do jednania sobie popularności.

Dzienniki, sprzyjające rządowi, domagają się szybkiego wprowadzenia w życie nowego prawa wojskowego i doprowadzenia do skutku uchwalonego ogólnego uzbrojenia kraju.

Przeciw komu lub za kim myśli Rumunia tak strasznie wystąpić, dotychczas niewiadomo, o czem jednakże każdy wiedzieć powinien, to o tem, że 50—60.000 ludnie umundurowanych niedołęgów, a nawet uzbrojony cały kraj tchórzów nie zastraszy nikogo.

Ze względu na kieszenie pp. oficerów skasował książę Karol epolety, a w miejsce dawnych imponujących mundurów, kazał im bez różnicy broni powkładać nader proste sukienne blazy, mniej więcej takie jakie u nas w powstaniu noszono, lub jakie obecnie Austria u siebie zaprowadza. Dla krzewienia rycerskości odbywają się teraz dość często manewry, i to nawet w ogniu, co się wiece niepodoba oficerskiej młodzi, zatrudnionej dotychczas tylko romansem i spacerami.

Książę Karol, wierny swemu ulubionemu zwyczajowi, zwidza dalej klasztory żeńskie i jarmarki.

6. Posiedzenie sejmowe

z d. 29. sierpnia.

Spis petycji, wczoraj podany do wiadomości posłów, obejmował 20 numerów. Przeważna część petycji tyczy się zawsze przedmiotów ogólnego krajowego interesu. Rada powiatowa rohatyńska prosi o zmianę ustawy gminnej i ordynacji wyborczej, tudzież o zmianę art. 5. ustawy o zapasowym funduszu parafialnym. Rada powiatowa myślenicka podał a 7 petycji, a mianowicie o zmianę ustawy wyborczej, zaprowadzenie ksiąg hipotecznych, (od Rady powiatowej stanisławowskiej nadszedł nawet projekt), o wypłatę pensji nauczycieli z kas Rad powiatowych, o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego na wszechnicach, o zastosowanie autonomicznej doniosłości krajowej Rady szkolnej; o to aby na kolejach i pocztach manipulacja i służba była polską, wreszcie o uwolnienie na rok bieżący od dodatku nadzwyczajnego do podatku gruntowego. Tej samej treści jest kilka innych petycji. Lokalnej natury jest petycja miasta Pilzna o zniesienie konsensu na wyszynk słodowych napojów spirytusowych. Na wniosek Ratowskiego odesłana ona została do komisji propinacyjnej. Miasteczko Toporów, pogorzałe przed dwoma tygodniami, prosi o zapomogę. Hubeiki zalecił ją komisji petycyjnej jako naglącą.

Treść wniosków i interpelacji wszystkich podaliśmy już wczoraj.

Wniosek posła Krzczunowicza o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów, opiewa:

Wysoki sejm raczy uchwalić następującą ustawę o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów, jako dodatek do statutu krajowego:

Art. I. Członek sejmu krajowego nie może być nigdy pociągany do odpowiedzialności za głosowanie, odbyte w wykonaniu powołania swojego; za sdnania zaś, w wykonaniu tego powołania wypowiedziane, odpowiedzialny jest tylko sejmowi.

Członek sejmu nie może być w czasie trwania sesji, bez zezwolenia sejmu, sądownie ściganym, lub też uwięzionym, z wyjątkiem ujęcia na gorącym uczynku.

Nawet w przypadku ujęcia na gorącym uczynku, wniosek sęd uwiadomił natychmiast marszałka krajowego o dokonaniu uwięzienia.

Jeżeli sejm zażąda, musi uwięzienie ustać, lub ściganie na cały czas sesji być odroczone.

Uwięzienie lub śledztwo, przed rozpoczęciem sesji, przeciw członkowi sejmu zarządzone, winno ustać na cały czas sesji, gdy sejm tego zażąda.

Wniosek posła Krzczunowicza, o wyborze marszałka przez sejm, opiewa:

Wysoki sejm raczy uchwalić następującą ustawę o zmianie §. 4. statutu krajowego §. 4. statutu krajowego z 26. lutego 1861 znoszą się, w ich miejsce wchodzi w moc obowiązującą postanowienia artykułu następującego.

Art. II. Do kierowania obradami sejmu krajowego wybiera sejm z grona swojego marszałka krajowego na cały czas trwania periodu sejmowego, i dwóch jego zastępców na czas trwania sesji.

Art. III. Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie z dniem jej ogłoszenia.

Przekazany komisji edukacyjnej projekt Wydziału krajowego do ustawy o seminarjach nauczycielskich, brzmi jak następuje:

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim rozporządza jak następuje:

§. 1. W królestwie Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskim zakładają się seminarja nauczycielskie jako samoistne zakłady nauczycielskie, a to na teraź we Lwowie, Krakowie, Rzeszowie, Tarnopolu i Stanisławowie. Pierwsze dwa będą seminarjami wyższymi, ostatnie trzy niższymi. Seminarja wyższe obejmują trzy, seminarja niższe dwa całoroczne kursa.

§. 2. Do odbywania praktycznych ćwiczeń w metodzie nauce, połączona jest z każdym seminarjum nauczycielskiem szkoła ludowa, a to czteroklasowa z seminarjami wyższymi, trzyklasowa z seminarjami niższymi.

§. 3. W wyższych seminarjach wykładają się następujące przedmioty jako obowiązkowe:

1. Nauka religii;
2. nauka języka polskiego;
3. " " " ruskiego;
4. " " " niemieckiego;
5. arytmetyka z uwzględnieniem rachunkowości przemysłowo-rolniczej;
6. geometria;
7. geografia i historia ze szczególnym uwzględnieniem kraju ojczystego;
8. nauki przyrodnicze, przedewszystkiem w zastosowaniu ich w gospodarstwie wiejskiem, w technologii, jakoteż w utrzymaniu zdrowia człowieka;
9. pedagogika w połączeniu z dydaktyką i nauką o szkolnictwie, na podstawie
10. psychologii, jako nauki przygotowawczej;
11. najpotrzebniejsze wiadomości z nauki o gospodarstwie społecznem, na podstawie statystyki krajowej i anstrjackiej;
12. wiadomości o konstytucji krajowej z szczególnym uwzględnieniem ustawodawstwa gminnego i szkół ludowych;
13. kaligrafia;
14. rysunki geometryczne i z wolnej ręki;
15. Śpiew i muzyka;
16. Gimnastyka.

§. 4. W niższych seminarjach nauczycielskich nau-

ka ograniczy się do następujących przedmiotów obowiązkowych:

1. Nauka religii;
2. nauka języka polskiego;
3. " " " ruskiego;
4. " " " niemieckiego;
5. arytmetyki i zasad miernictwa praktycznego;
6. geografii krajowej i powszechnej; historii krajowej w zarysie;
7. rolnictwa i ogrodnictwa praktycznego;
8. powinności nauczyciela więskiego co do udziału nauki i wychowania młodzi;
9. kaligrafii;
10. śpiewu;
11. gimnastyki.

§. 5. Udzielanie wszystkich nauk (§§. 3 i 4) ma być połączone z ćwiczeniami praktycznymi.

§. 6. Nauka gry na organach, jakoteż śpiewu rytuałów grecko-katolickich jest obowiązkową dla tych jedynie uczniów, którzy się na nią zapiszą i odpowiednie posiadają zdolności.

§. 7. Uczniowie akatolity pobierają naukę religii w prywatny sposób i obowiązani są, przy egzaminie kwalifikacyjnym wykazać się świadectwem przełożonych swego wyznania, że posiadają dostateczne wiadomości religii.

§. 8. Dla uczniów starozakonnnych ustanawia się do nauki religii i hebrajskiego języka osobnego nauczyciela przy seminarjach we Lwowie i Krakowie. W innych zaś miastach winni się wykazać uczniowie świadectwem przełożonych swego wyznania, iż posiadają dostateczne wiadomości religii.

§. 9. Szczegółowe rozłożenie powyższych nauk na kursa i tygodniowe godziny, jakoteż oznaczenie granic zakresu każdej nauki, pod a krajowa Rada szkolna w osobnej instrukcji.

§. 10. Językiem wykładowym w seminarjach nauczycielskich jest język polski, z należytem uwzględnieniem języka ruskiego. Orzeczenie stosunku jednego języka do drugiego w każdym seminarjum pozostawia się krajowej Radzie szkolnej.

§. 11. Pobieranie nauk i składanie egzaminów nie podlega żadnej opłacie. Atoli przy wstępie płaci każdy uczeń 1 złr. na zakupienie książek dla biblioteki i innych środków naukowych.

§. 12. Dla seminarjum we Lwowie, wraz z należąc do niego szkołą wzorową, ustanawia się następujące posady:

dyrektor z płacą roczną	1200 złr.
dwa katechetów, każdy z płacą roczną	700 " "
jeden nauczyciel z płacą roczną	900 " "
" " " " " " " "	800 " "
" " " " " " " "	700 " "
dwa pomocników po	400 " "

Ten sam etat ustanawia się i dla seminarjum w Krakowie, z tą różnicą, że przydziela mu się tylko jednego katechety z płacą 700 złr. w. a.

§. 13. Dla seminarjów w Stanisławowie i Tarnopolu, wraz z należąc do nich szkołkami, ustanawiają się następujące posady:

dyrektor z płacą roczną	900 złr.
dwa katechetów z płacą roczną po	600 " "
jeden nauczyciel z płacą roczną	700 " "
" " " " " " " "	600 " "
dwa pomocników po	400 " "

Tenże etat ustanawia się dla seminarjum w Rzeszowie z tą różnicą, że przydziela mu się tylko jednego katechety z płacą roczną 600 złr. w. a.

§. 14. Seminarja nauczycielskie należą do kategorii szkół średnich.

Dyrektorowie i nauczyciele ich są zrędnikami państwa i przysłuża przy seminarjach wyższych dyrektorom klasa dyet VIII., nauczycielom IX., zaś przy seminarjach niższych dyrektorom klasa dyet IX., nauczycielom X.

§. 15. Mianowanie dyrektorów, nauczycieli i pomocników przy seminarjach nauczycielskich, jako też ich czasowe lub stanowcze oddalenie, należy do krajowej Rady szkolnej, która jest najwyższą władzą dozoru i dyscyplinarną i wykonawczą nad temi zakładami.

Wpływ biskupów na nominację katechetów, jakoteż ich udział w zatwierdzeniu książek do nauki religii, pozostaje niekiedy.

§. 16. Posady dyrektorów i nauczycieli seminarjów mogą być w regule nadawane tylko takim kandydatom, którzy ukończyli z celującym postępowem wyższe seminarjum nauczycielskie, odznaczili się w ciągu kilkuletniej praktyki darem pedagogicznym i zamilowaniem spełniania obowiązków swego zawodu.

Od tej zasady wolno krajowej Radzie szkolnej odstąpić albo dla braku takich kandydatów, albo jeżeli ubiegający się wykazuje, iż uzdolnienie swoje tak teoretycznie jak praktycznie uzyskał na innej drodze.

§. 17. Kto pragnie być przyjętem do zakładu nauczycielskiego, winien:

1. wykazać skończony 16ty rok życia;
2. złożyć świadectwo szkolne i zaświadczenia moralności, wykazać przebieg życia i poddać się egzaminowi wstępnemu. Egzamin ten ma być ustny i piśmienny i stwierdzić odpowiednie wiekowi rozwinięcie umysłowe i dostateczne przygotowanie do nauki, w seminarjum nauczycielskiem pobierać się mającej.

§. 18. Aby otrzymać świadectwo zdolnienia do zawodu nauczycielskiego, winien uczeń po skończonych z dobrym postępowem kursach poddać się egzaminowi kwalifikacyjnemu. Egzamina kwalifikacyjne odbywają się przy każdym zakładzie nauczycielskim z końcem roku szkolnego, ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych, przed komisją, przez krajową Radę szkolną mianowaną.

§. 19. W nadzwyczajnych przypadkach krajowa Rada szkolna może przypuszczać do egzaminów kwalifikacyjnych takie osoby, które w seminarjach nie były, ale się wykazały z praktycznego i teoretycznego uzdolnienia do nauczycielskiego zawodu.

§. 20. Bliższy sposób, w jaki egzamina wstępne i kwalifikacyjne mają być przeprowadzone, jakich wiadomości wymagać należy do uzdolnienia na nauczyciela wyższych, a jakich na nauczyciela niższych szkół ludowych, w jaki sposób uzupełnić można drugie na pierwsze, w których razach kandydat nie jest obowiązany po pewnym przeciągu czasu składać egzamin, takzwanego egzaminu powtórnego, a pod jakimi warunkami, i w którym czasie kandydat, przy egzaminie upadły, dopuszczony być może do ponownego egzaminu, pod jakimi warunkami i do której klasy wyższego seminarjum przejść mogą uczniowie z niższego seminarjum, i w ogóle wszystkie bliższe szczegóły co do tego przedmiotu, krajowa Rada szkolna postanowi, której także obowiązkiem będzie, wydać podwładnym organom potrzebne do tej ustawy instrukcje.

§ 21. Świadczenie kwalifikacyjne nadaje prawo tylko do posady nauczycielskiej tymczasowej. Stała posada może otrzymać nauczyciel dopiero po trzechletniej służbie prowizorycznej, jeżeli w tym czasie sprawował urząd swój bez nagany i w razie potrzeby złożył egzamin powtórny.

§ 22. Koszta założenia i utrzymania seminarjów nauczycielskich ponosi fundusz szkół normalnych.

Krzeczunowicz pierwszy wniosek nie popierał wcale: o drugim nadmieniał tylko, że jest konieczny, gdyż po zniesieniu ustawy dawniejszej rajchsratowej, która orzekała nietykalność i nieodpowiedzialność posłów rajchsratowych i sejmowych, posłowie sejmowi nie mają teraz żadnej rękoi. W konstytucyj państwowej jest tylko mowa o członkach Rady państwa.

Wybory do komisji propinacyjnej, tudzież do komisji dla wniosku Smolki i Zyblikiewicza, które nastąpiły potem, przewlokły posiedzenie aż do godziny 1/4.

Na obie komisje głosowano po trzy razy. W skład komisji propinacyjnej weszli Gross, Wężyk, Skrzyński, Kamiński, Hubicki, Litwinowicz, Tomuś, Zbyszewski i Badeni (9 członków).

Komisja ta zaraz się ukonstytuowała i wybrała przewodniczącym ks. Litwinowicza, zastępcą Badeniego, sekretarzem Kamińskiego.

Do komisji dla wniosku Smolki i Zyblikiewicza (9 członków) przy pierwszym głosowaniu na 116 głosujących otrzymali absolutną większość: Zyblikiewicz 114, Ziemiałkowski 75, Smolka 74, Grocholski 62. (Najwięcej głosów niżej absolutnej większości otrzymali: Krzeczunowicz 57, Potocki Adam 57, Ławrowski 57, Czerkawski 56, Pietruski, Chrzanowski, Wolny, Jabłonowski.)

Przy drugim głosowaniu na 118 głosujących tylko jeden Czerkawski otrzymał 76 głosów. (Najwięcej zaś niżej absolutnej większości miał: Krzeczunowicz 59, Pietruski 57, Ławrowski 57, Potocki 56, Chrzanowski, Jabłonowski, Boczkowski, Wolny.)

Nastąpiło tedy ściślejsze głosowanie na 4 członków między tymi ośmioma. Przy tem głosowaniu tylko 93 posłów wzięło udział. Zostali wybrani: Pietruski (55), Wolny (55), Ławrowski (51), Chrzanowski (50).

Przyszłe posiedzenie odbędzie się dopiero w ąrodę, ponieważ podczas tej przerwy komisje będą pracować.

Wokanda ąrodowego posiedzenia jest: Pierwsze czytanie wniosku ks. Stempka, o wyznaczenie komisji dla rozpatrzenia stanu operacji katastrofalnych. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o języku w administracji i sądownictwie. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie do ustawy względem przymusowej asekuracji majątku naczelników gminnych po wsiach i miasteczkach. — Sprawozdanie komisji petycyjnej. — Wybór komisji statutowej.

Do komisji administracyjnej odesłano na 5. posiedzeniu dwa projekta następujące:

Ustawa, ustanawiająca termin następczy do zgłoszenia się z powińnościami, podlegającymi indemnizacji. Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim postanawiam:

§ 1. Podlegające indemnizacji, a dotychczas nieindemnizowane powińności poddańcze, z gruntów bądź rustykalnych, bądź dominikalnych, nadanych celem utworzenia lub pomnożenia dotacji poddańczej, zaś w wielkim księstwie Krakowskim powińności z gruntów starogromadzkich i chłopskich, mają naprawieni podać do c. k. dyrekcji funduszu indemnizacyjnego we Lwowie najpóźniej do ostatniego czerwca 1869 r. pod utratą żądania indemnizacji.

§ 2. Gdy idzie o powińności z pustek rustykalnych, pozostających w posiadaniu dawnych dominów, na których wydanie pretendenci, naprawieni dopiero po ostatnim kwietniu 1869 r. prawomocnie został zasądzony, to zgłoszenie się z takimi powińnościami ma nastąpić pod utratą prawa żądania indemnizacji, najpóźniej w sześćdziesiąt dni po prawomocności wyroku sądowego.

§ 3. Wszelkie inne powińności, zniesione według ustaw indemnizacyjnych, mianowicie według §§. 4. i 6. patentu z dnia 15. sierpnia 1849 r. (Dz. p. P. 361) i §. 33. a i b patentu z dnia 12. marca 1851 r. (Dz. pr. P. nr. 89), za które obowiązane strony same miały opłacić wydobyczenie, winne do indemnizacji być podane przez uprawnionych lub obowiązanych przed końcem czerwca 1869 r. w c. k. dyrekcji funduszu indemnizacyjnego we Lwowie.

Po upływie tego terminu fundusz indemnizacyjny nie pośredniczy więcej w spłacie wykupu, tylko obowiązany winien będzie spłacić, i to gotówką, kwotę wykupu, przez organa indemnizacyjne według przepisów ustaw indemnizacyjnych oznaczoną — bezpośrednio i prawomocnie, któremu przynajmniej się prawo egzekwowania spłaty w razie potrzeby od obowiązanych w drodze sądowej na mocy prawomocnego wyroku organów indemnizacyjnych.

§ 4. Wykonanie tej ustawy polecam Moim ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Ustawa i t. d. o ponoszeniu kosztów pertraktacji, przedsięwziętych w skutek opóźnionego zgłoszenia się z powińnościami, według §. 6. patentu z dnia 5. lipca 1853 podlegającym z urzędu wykupowi lub regulacji.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim, postanawiam, zmieniając §. 42. patentu z d. 5. lipca 1853 (Dz. pr. p. l. 130.):

Wszelkie prawa, według §. 6. patentu z dnia 5. lipca 1853 r. podlegające z urzędu wykupowi lub regulacji, z którymi dotychczas nie zgłoszono się, mają być podane do wiadomości c. k. namiestnictwa we Lwowie, jako komisji krajowej do wykupu i regulacji ciężarów gruntowych, do końca czerwca 1869 r.

Nastąpi zaś zgłoszenie się z temi prawami lub roszczeniami sobie takowych dopiero po upływie powyższego terminu, to strony, uznane winnymi, ponosić mają koszta z powodu zarządzonej pertraktacji, o czym będą orzekać władze, powołane do przeprowadzenia wyżej przytoczonego patentu.

Polecam Memu ministrowi spraw wewnętrznych wykonanie tej ustawy.

Do komisji budżetowej przydzielono przedłożenie rządowe o układach z Wydziałem kraj. względem oddania funduszu indemnizacyjnego, które podamy później.

Wniosek Wydziału o kosztach leczenia poszedł do komisji administracyjnej.

Proponowana przez Wydział krajowy Ustawa o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich w szpitalach publicznych opiewa:

Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim rozporządza o następnym:

I. Gminy królestwa Galicji i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim są obowiązane zwracać funduszowi krajowemu połowę kosztów leczenia i utrzymania (taksy szpitalnej) przynależnych swoich ubogich w publicznych szpitalach państwa Austrjackiego.

II. Niżejsta ustawa nie narusza przepisów co do zwrotu kosztów za leczenie i utrzymanie ubogich obłąkanych i półonnie.

Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, operat bardzo obszerny, oddano bez czytania komisji budżetowej.

Wniosek Wydziału względem zaniechania drogi krajowej prusko-szląskiej, lwowsko-rohatyńskiej, stanisławowsko-bursztynskiej, tyśmienicko-kołomyjskiej i siwko-halińskiej, tudzież względem przydłużenia drogi czortkowsko-manasterzyńskiej i od Mogiły do ąła, odesłano do komisji administracyjnej.

Przegląd polityczny.

Przy sposobności wystawy gospodarczej w Gracu, miał Kaiserfeld mowę, w której wyrzekł, że terazniejsza konstytucja jest ostatnim punktem oparcia dla Austrii. Jeśli przyjaciele tej konstytucji ulegną w walce dla jej obrony, wtedy koniec walki będzie końcem Austrii. Niemcy austrjacy mają więc obowiązek nie ustawać w tej walce. Mowa ta o tyle zasługuje na uwagę, że wypowiedział ją prezydent jednej z Izb wiedeńskiej Rady państwa, i jeden z przewodników tego stronnictwa, które ilością głosów swoich rozstrzyga tam każdą kwestję. Z mowy tej wypływa konsekwentnie, że Niemcy austrjacy nie widzą dla siebie innej roli, jak tylko niedające się pogodzić z pojęciem sprawiedliwości wywieranie presji na inne narodowości, żyjące w Austrii, albo — odłączenie się od niej. Ze tak jest, o tem nie można było powątpiewać nigdy, ale dr. Kaiserfeld pierwszy wypowiedział to otwarcie i bez zwykłych ogródek.

Wbrew wszystkim protestom Niemców, zbiorą się w jesieni delegacje już nie we Wiedniu, ale w Peszcie, i to jeszcze przed załatwieniem w Radzie państwa kwestji wojskowej.

W sejmie wyzwo-ąustrjacji postawiono wniosek, aby wysłać do Wiednia adres z wyrażeniem zaufania terazniejszemu ministerstwu i z podziękowaniem dla cesarza za sankcjonowanie ustaw zasadniczych. Równie lojalnym okazał się tylko sejm w Opawie — nie słychać dotychczas, aby gdzie więcej myślano o podobnym objawie.

Sejm styryjski wybrał komisję do rewizji statutu krajowego. To samo uczynił i sejm kraffski. Głównie chodzi o usunięcie tych określeń, które w szmerlingowskich ordynacjach wyborczych zapewniają niesłuszne korzyści żywiłowi niemieckiemu.

Niemcy w Czechach skrzętnie korzystają z abstynencji Czechów, i rozgospodarowują się na dobre. Przedewszystkiem pospieszyli z wnioskami usunięcia niedogodnych dla nich przepisów ustawodawczych, które tylko sejm może zmienić, jak np. ustawy orzekające, że w szkołach czeskich ma ustać przymus uczenia się i drugiego języka krajowego, jeżeli językiem wykładowym w której szkole jest wyłącznie język czeski lub niemiecki. Na miejsce czeskich członków Wydziału krajowego mają wejść Niemcy, i to najniebezpieczniejsi dla Czechów. Na miejsce dr. Riegera, który już urząd intendenta teatru czeskiego złożył, zamianowano już także Niemca.

Narodni Nowiny zamieszczają nowych 48 telegramów z prowinji, w których ludność wyraża posłom czeskim wotum zaufania za ich sposób zachowania się wobec terazniejszego systemu.

Półrządowy francuzki *Constitutionnel* także nie pochwała abstynencyjnej polityki Czechów. Datnie tylko działania mogłyby skutecznie przyczynić się do pomyślniejszego dla nich załatwienia sporu między nimi a rządem terazniejszym.

Sejm tyrestyński wysadził także komisję, mającą się zająć rewizją konstytucji grudniowej. Kilku tamtejszych posłów Włochów złożyło mandaty poselskie.

Projekt do ustawy o zniesieniu konsensu c. k. władz rządowych przy zawieraniu małżeństw nie dotyczy wojskowych. Wszystkie przepisy o małżeństwach wojskowych mają obowiązywać i nadal. Projekt ten przysłał już sejm styryjski bez zmian w drugim i trzecim czytaniu bez żadnych zmian.

Niemcy. Ze wszystkich stron donoszą, że hr. Bismark ma się wcale dobrze. Spadnięcie z konia spowodowało tylko ból w kościach i mizskulał.

Sprawa generała Falkensteina pozostanie tak długo niewyjaśnioną, dopóki sam generał nie powie coś dokładnego. Czy to jednak kiedykolwiek nastąpi, wątpić należy.

Nieprawdziwym było doniesienie, jakoby generał Roon myślał ustąpić z posady ministra wojny. Wyjechał on wprawdzie z Berlina za urlopem, do czego go zmusił gwałtowny ból w karku, lecz wkrótce wróci, aby objąć dawne urzędowanie.

Cierpiącego barona Goltza zastąpi w Paryżu książę Reuss. Co się tyczy Usedom, zdaje się, że wkrótce miejsce jego zajmie we Florencji inny dyplomata, gdyż ogłoszenie pruskiej noty przez generała Lamarmore stworzyło mu we włoskiej stolicy wielkie trudności.

Elbf. Ztg. pisze, że w czasie pobytu moskiewskiego cara w Kissingen, policja przedsięwzięła najobszerniejsze środki ostrożności. Na każdym kroku można było zdybywać żandarmów i urzędników bezpieczeństwa, przebranych po cywilnemu — a p. Stieber, naczelny dyrektor pruskiej policji, ągurwał od dnia 24. lipca na liście gości kąpielowych. Nie potrzeba nawet nadmieniać, że przy tej sposobności policja postępowała z przybywającymi gośćmi bardzo drakonicznie. Tak

np. jakieś trzy osoby, które przybywszy do hotelu na godzinę przed przyjazdem cara, wypytywały się bardzo ciekawie o jego osobę, musiły niezwłocznie opuścić miasto. Gesty deszcz orderowy nagrodził przy odjeździe Aleksandra II. jego wiernych stróżów.

Kronika.

Oświadczenie dla władz c. rządu moskiewskiego. Dowiedziałem się od powracającego świeżo z Syberji wygnańca, p. Wężowicza, że w Jaitorowsku, w powiecie Tobolskiej gubernji, przytrzymano niedawno mi czasu pewnego Polaka, o którym sprawiuk, czy strapięczy tamtejszego okręgu, nroczyście utrzymuje, że to ja. Chcąc zapobiedz skutkom, wyniknąć mogącym z podobnej pomyłki, pospieszam z następnym oświadczeniem, tuszając, że i c. rząd moskiewski w lojalności swojej żechce nań zwrócić uwagę i stosownie poczynać rozporządzenia. Trzećią i ostatnią razą niekiem w sierpniu r. 1866 z Tiumeńskiego więzienia i udałem się przez Czelabę, Złotust, Birk i Mindzilisk ku Kamie, gdzie siedział na parostatek. Dopłynąwszy do Saratowa, poszedłem piechotą przez ziemie Dodskich kozaków, Obarków, Achtyrkę i Łubny do Kijowa, zgdą zwróciłem na Żytomierz i Poczajów. Z ostatniego tego miejsca przeszedłem granicę dnia 12. lutego 1867 i od półtora roku bawię już we Lwowie. Ze wszystko, co tu powiedziałem, jest rzeczywistą prawdą, c. rząd moskiewski może się przekonać z następnych danych. Nad Domem bawitem dwa miesiące w monasterze 7 śpiących braci, w stancyi Krzemienieckiej (*Kremenskaja stanica*) leżącym, pod imieniem Mikołaja Wasilewicza Ozogina. Wstąpiłem tam jako nowicjusz (*postulansnik*) i zostałem przeznaczony przez archimandrytę do piekarni, w której piekłem chleb przez cały czas pobytu. Z nadejściem zimy oświadczyłem archimandrycie, że chcąc wypełnić ślub dawny, mam zamiar udać się na *bohomołje* do Kijowa i Poczajowa. Jako „bohomołec“ zwróciłem do Ustmedwedeckiego monasteru kobiet i bawitem tam czas jakiś dla burs i uragów nieustających. Kilka młodych „nowicjuszek-kłiroszanek“, których imiona z pamięci mi wypadły, przypomniały sobie tożsamo zapewne koleżkasko registratora „Kolu Wasiljewa Ozogina“. W dalszej podróży wieźli mnie sami kozacy z futura do futuru ku zachodowi, nagradzając trudy, ponoszone około pisania prób i zażeń, które zamierzali wręczyć mającemu podówczas przejeżdżać tamtędy do Tyflisu w. księciu Michałowi. Z Charkowa prowadzitem ślepego jakiegoś bohomołca i doszedłem takim sposobem aż do Kijowa.

Tu mieszkałem cały tydzień w Ławrze, a „atestat“ służący mi za paszport i kupiony w więzieniu w Moskwie od włóczęgi-zbrodniarza za 5 rubli, był złożony w biurze Ławrowskiego domu gościnnego (*w kantorcie Ławrowskiej gostinicy*), gdzie niezawodnie jest zapisany.

W Poczajowie bawitem trzy dni, w Ławrze oddawszy, według zwyczajn, paszport zawiadującemu domem gościnnym, który tożsamo prawdziwość słów moich powiadał.

Sądząc, że z wyszczególnionych tu okoliczności łatwo się będzie przekonał rządowi moskiewskiemu o nie-tożsamości osoby aresztowanego w Jaitorowsku Polaka ze mną. Zresztą najprędzej i najprościej wykryłaby się pomyłka strapięczego czy sprawnika, gdyby dotychczas władze zażądały z 3. oddziału biura Jego imperatorskiej Mości fotografii, które dwakroć ze mnie zdjęjowano, podczas gdy siedziałem w bosaczek w Wilnie w r. 1865 i 1866. Dokładnie ich porównanie z aresztowanym i mianym za mnie Polakiem, wyjaśni rzecz dostatecznie.

Uprasza szanowne redakcje: *Dziennika Pomorskiego*, *Czasu*, *Gazety Toruńskiej* i *Słowa* lwowskiego, aby raczyły przedrukować niniejsze oświadczenie i pomogły tem do wyswiecenia sprawy człowieka, którego winą całą jest podobieństwo może do mnie.

Tuszę, że i moskiewskie pisma publiczne nie zaniechają zwrócić uwagi rządu swego na szczegóły, tu zawarte. — Lwów dnia 28. sierpnia 1868.

Stanisław Krupski.

— Skradzione konie. W nocy ze środy na czwartek skradziono w Gajach (za Winnikami) z pod karczmy parę karych klaczy, wysokiej miary. Jedną z nich miała przednie kopyto rozpadnięte i prawą łopatkę przebitą.

— Złoczowskiego. Dnia 14. b. m. około godz. 1. popołudniu wszczął się w Poporowie pożar w jednym domu żydowskim przez nieostrożność: przy nadzwyczajnym upale i silnym wietrze objął płomień w pobliżu stojące domy jednej chwili, a w przeciągu jednej godziny stało całe miasteczko w płomieniach. — do ratowania nie było na razie nikogo, albowiem żydzi rozjechali się na targi częścią do Łopatna, częścią do Białogórkamienia, chrześcijanie zaś byli zatrudnieni robotami w polu. Ludność, jaka podczas pożaru w miasteczku była, składała się z kobiet i dzieci, które nie były w stanie odzienia i sprzętów, ba, nawet kosztowniejszych rzeczy z płomieni na bezpieczniejsze miejsce wynieść, i hardzo wiele familij jest takich, które nie nie wyratowały, jak tylko to, co mieli z odzienia na sobie. Ratunek nadbiegłych z pola ludzi ograniczył się na ratowanie odleglejszych domów, aby przerwać zżerzenie się ognia. W tym pożarze spłonęło 13 chrześcijańskich a 125 żydowskich domów mieszkalnych, dalej plebania r. kat. kościół z dzwonnica, szkoła i szpitalik gminy chrześcijańskiej, bożnica, dom modlitwy żydowski i parowa kąpiel żydowska, nakoniec 38 budynków gospodarczych: 238 familij a 982 dusz jest bez dachu i schronienia szkoda wynosi blisko 200.000 złr., domów asekurowanych było tylko za 12.000 złr., a 8 dzieci od 2—10 w płomieniach śmierć znalazło. W pierwszej zaraz chwili pospieszyli miasteczka sąsiednie, jak Sokółówka, Bnsk, Radziechów, Brody i t. d. z darami w chlebie, bieliznie i t. p. rzeczami, dla zaspokojenia pierwszych potrzeb nieszczęśliwych ludzi, ale jeżeli kraj i pojedyncze gminy, czy to zapomogą bezpowrotną czy pożyczką, mieszkańców tutejszych ni wesprą, to miasteczko Toporów istnieje przestanie.

Gmina tutejsza udaje się do sejmu z prośbą o zapomogę, udawać się będzie do c. k. władz o rozpisanie po całym kraju składek, a w Bogu nadzieja, że się znajdzie dość ludzi miłosiernych, którzy zwykłe swej pomocy nie odmawiają, i miasteczka naszego także zapomóż nieopomieszkają. Komitet, celem wsparcia pogorzelców nieporowiskich, już się ukonstytuował. (Wydawnictwo *Gazety Narodowej* pośredniczy w przyjmowaniu składek na pogorzelców.)

— Stryj dnia 24. sierpnia. Wczoraj o godzinie 1/3

wieczór wybuchł ogień w domu mieszczącym wóz, Hersza Kljgera, i pochłonął wszystkie domy, obok siebie stojące. Szczęśliwie, że nie było żadnego wiatru, a po drugie, że p. barmistrz dr. Karcheszy, napomógł gaszenia poljei tutejszej, ale sam osobiście kierował gaszeniem. Na rozkaz jego zostały przyzwane dachy, i tym sposobem ogień się nsmierzył. Inaczej cała przetrzeń miasta od cerkwi aż do targowicy byłaby się stała pastwą pożaru. Przyczyną wybuchu ognia jest nieostrożność przy topieniu tustosi.

Ostatnie wiadomości.

W sprawozdaniu sejmowem wyczytają czytelnicy rezultat dzisiejszego głosowania na komisję, której przydzielono wnioski Smolki i Zyblikiewicza. Dwudziestu posłów, którzy poza poselskim kołem sejmowem zawiązali się w klub, aby agitować w sejmie w dachu jak najumiarkowazym, a przeciw wszelkim śmielszym wnioskom, przeparli wybór tej komisji. Wypadła ona daleko gorzej, niż komisja konstytucyjna. Zamiast wybrać do tej komisji najcelniejszych posłów, znanych już w politycznym świecie z swych działań, z niepodległości swego charakteru i z samodzielności zdań, wybrano kilku, wcale się tem wszystkim nieodznaczających. Tak wniosek Grocholskiego, aby osobną komisję wybrać, gdyż skład komisji konstytucyjnej wydał mu się niedość pomyślnym, sprowadził jeszcze gorszy skład osobnej komisji! Przedewszystkiem żałować należy, że do tej komisji nie wybrano p. Karnala Krzeczunowicza i Ludwika Skrzyńskiego.

Dzienniki czeskie i morawskie przepelnione są telegramami z różnych stron kraju, wyrażającymi zaniepanie i wdzięczność dla posłów, należących do stronnictwa narodowego, którzy wstępowali się od udziału w sejmach i podali przy tej sposobności zuane czytelnikom naszym deklaracje.

Corresp. italiane zaprzecza, jakoby od posłów włoskich z Paryża i Wiednia nadeszły doniesienia, dające wątpić o utrzymaniu pokoja. Natomiast piszą z Paryża, że Napoleon III. wyznaczył się, iż jesien r. 1868 będzie dla Francji polityczną wiosną. Odnoszą te słowa do mniemanego związku z Belgią, bo nikt nie chce wierzyć, by Napoleon miał na myśli jakieś liberalne koncesje. Z tych tedy słów Napoleona III. wyciągają wróżbę wojenną, choć nie jest pewnem, czy frazes, stanowiący całą podstawę takiej kombinacji, nie jest zmyślonym.

W Atenach zanosi się na przesilenie ministerjalne. Większość Izby oświadczyła się przeciw gabinetowi Bulgaris.

Posel angielski, lord Erskine wystosował do dowódców kandyjskich list, w którym kładzie nacisk na całość państwa Turckiego.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 30. sierpnia. *Neues Fremdenblatt* donosi: Rozgłoszono, że król saski zamierzał abdykować. Powód abdykacji jest ten, że w stosunkach Saksonii do Prus zanosi się na ważne zmiany. Sasko-pruska konwencja wojskowa ma być rozszerzona na rzecz Prus, na wzór meklemburgsko-pruskiej, tak, że awans oficerów saskich nie byłby ograniczony na korpus saski, a dowódtwo saskiego korpusu związkowego objąłby pruski książę Albert.

Zmarł c. k. flm. por. hr. Coudenhove.

Kursy z dnia 29. sierpnia 1868, godzina 2.

Wiedes. Pożyczka bezpodatkowa 59.10. Akcje Karola Ludwika 208.50. Kolej siedmiogrodzka 149.—. Kolej południowa 185.50. Kolej państwowa 246.70. Kolej flunkirch. 163.50. Kolej lwowsko-ozerniowiecka 184.—. Kolej północna 185.75. Kolej Rudolfa I. emisji 109.—. Kolej Rudolfa II. emisji 141.50. Kolej Franciszka Józefa 160.50. Kolej alfidzka 150.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.40. Loay 1864 r. 95.80. Napoleondor 9.12%. Pruski krant 1.67 1/2. Usposobienie stałe.

Wyższy zakład wychowawczy żeński.

Zmieniam obecnie pomieszkanie na wiele obszerniejsze, niż je miałam w przeszłym roku, gdyż zbok uczennice dochodzących pragnę przyjmować miejscowe, ndoskonalić mój zakład wychowawczy pod względem urządzenia wewnętrznego, powiększyć zakres nauk w nim wykładowych. Pożyteczna praca nauczycielska, kształcenie charakteru i umysłu młodych Polek to jedyny cel i najwzwyżce dobro mego życia. Rozszerzyć więc, niepszążyć jeszcze chęć moją pracę, a jak otąd usiłowałam, tak i nadal, najtroskliwszą opieką otaczać powierzone mi uczennice.

Zakład mój zajmie pierwsze piętro domu Zarzyńskich, przy ulicy Halickiej pod n. 18. m., tam przez 4 dni pierwszych września zgłaszaj się do mnie.

Obok trzech klas niższych, obejmujących nauki przepisane dla szkół kobiecych, mój Zakład posiadał zawsze trzy klasy gimnazjalne, udzielające wyższych nauk. W przeszłym roku, rozpoczynając na nowo, po kilku latach przerwy, zawód nauczycielski, nie miałem uczennice wyższej przysposobionych, jak do klasy V., więc urządziłam pięć klas. Pięć klas obejmowały: naukę religii, robot ręcznych, trzech języków: polskiego, francuzkiego i niemieckiego, kaligrafii, arytmetyki, rysunków, historii polskiej, historii powszechnej, geografii powszechnej i geografii fizycznej i etnografii ziem polskich, zoologii i botaniki, literatury polskiej i estetyki. Z tym rokiem do powyższych przedmiotów przybędzie nauka krawiectwa, języka angielskiego, wiadomości z geologii i mineralogji, wykłady fizyki i popularnej astronomii, i literatury powszechnej.

Uczennice miejscowe będą mogły pobierać lekcje muzyki, śpiewu, tańcu; w ostatnich i dochodzące, gdy zechcą, wezmą udział.

Kurs nauk rozpocznie się z dniami 25 września r. b. W wielu przedmiotach mieć będą pomocą wykłady świąteczne profesorów.

2492 1—1 Felicja Wakilewska.

Dr. Kartsch 84-9
leczy słabości weneryczne i nastórne,
jakoteż ostabienia, przy wieloletnich
doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik
popularny jest w każdej księgarni
do nabycia. Ordynuje codziennie od 2-4
godziny, w domu p. Hausnera pod l. 39
m., przy ulicy Długiej, obok techniki
(Także i listownie pod adresem dyskretyj.)

Kocz, prawie nowy, na 4 osoby, do
mana widzieć go można i tam kupić.
2494 3-6

Uwadamiam Szanowną publiczność, iż za
zewoleniem Wysokiej Rady szkolnej,
dnia 1. września b. r. rozpoczynają się nauki
w moim zakładzie wychowawczym nauko-
wym żeńskim w Stanisławowie, które po-
dzielone na 5 klas, przez najodolniejszych
nauczycieli wykładać będą. Panienci, w
moim domu mieszkające, jako też i te któ-
re do mojego zakładu uczęszczają, konwer-
sację języka francuskiego, od rodowitej i
zdolnej Francuzki mieć mogą.

Szanowni Rodzice, chcący powierzyć
swoje córki mojej pieczy, raczą się zgło-
sić do zapisu przed rozpoczęciem kursu.
2460 5-5
Karolina Behlke,
przełożona instytutu wychowawczo-nauko-
wego w Stanisławowie. Ulica Belweder-
ska nr. 122, w domu p. Górskiego.

W składzie fabrycznym z dóbr
Alfreda hr. Potockiego we
Lwowie, pod l. 19. miasto, przyjmują się
zamówienia na pasy skórzane do mło-
darn i maszyn wszelkiego rozmiaru.
2524 2-3

225.000 mark jako główna wygrana!
Najnowsze wielkie losowanie pre-
miowe, urządzone i zagwarantowane
przez wolne miasto Hamburg o 19300
wygr. i losach wolnych w sumie zbior-
czej dwu milionów 500.000 mark,
rozstrzygnięciem bieżącego ciągnięcia, a to w
najbliższych miesiącach. Między trafne-
mi jest głównych wygr. mb. 225.000
100.000, 50.000, 30.000, 20.000,
15.000, 12.000, 10.000, 8.000,
6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 82
po 2.000, 106 po 1000 itp. 2502 2-5

Urządzenie wielkiego losowania ka-
pitałów jest wielce interesującym, i daje
udział biorącym największe korzyści i
gwarantuje najpewniejszą pod każdym
względem. — Już dnia 14. najbliższego
ciągnięcia nastąpi najwcześniejsze cią-
gnięcie wygrywających losów.
Cały los oryginalny państwowy
kosztuje 3/4 zlr. w a. banknotami.

Wszystkie złączenia, w odnośne uszytych
w banknotach austriackich opatrzone, wykonujemy
niezwłocznie z największą starannością, dodajemy
nałóżki plany i udzielamy wszelkich wyjaśnień
i zapłatania. Po odbyciu ciągnięcia otrzyma
każdy udziałowiec bez dopłaty listę przeko-
nowaną, mniejsze wygrane odsyłamy najciszej, wie-
ksze zaś, jak to od dawna było, wypłacane będą
we wszystkich miejscowościach państwa austr. przez
agentów, zostających w stosunkach z nami — Raczą
się tedy wszyscy z zupełnym zaufaniem jak naj-
chętniej udać do S. Straßmayer & Co.,
Bank- und Wechselgeschäft in Hamburg.

L. 772.

Obwieszczenie.
Następujące dochody kr. wolnego mia-
sta Jaworowa będą od czasu trzylecia, t. j.
od 1. stycznia 1869 do ostatniego grudnia
1871 przez publiczną licytację najwięcej
ofiarującemu w dzierżawę wypuszczone.

- 1) Prawo propinacji wódczanej z ceną
wywołania 15.400 zlr. w a.
2) Prawo propinacji miodowej z ceną
wywołania 450 zlr. 70 ct.
Licytacja ta odbędzie się w Urzędzie
gminnym w Jaworowie w następujących
dniach i w zwykłych godzinach kancela-
ryjnych:
1) Na propinację wódczającą 14. wrze-
śnia 1868.
2) Na propinację miodową 15. wrze-
śnia 1868.
Do udziału w tych licytacjach panów
przedsiębiorców, zapotrzebowanych w 10%, wa-
dą od ceny wywołania z tym dodatkiem
zaprasza się, że warunki licytacyjne każde-
go czasu w Urzędzie gminnym przejrzane
być mogą.
Z Urzędu gminnego
Jaworów d. 22. sierpnia 1868.

Wynalazek nowy
stanowiący epokę zrobiono, zbadano
bowiem naturalne prawo porostu włos-
sew! Pan Charles Mally w Wiedniu.
znany jako skrzętny badacz rozwijania się
włosów, wynalazł takwaną EWALINĘ,
sposób porostu włosów i brody,
które to środki o o ich skuteczności
nieprześcignione są dotąd przez żaden
kosmetyk. — Częstsze użycie pomady po-
rostu EWALINY działa cuda, zapobie-
ga nie tylko wypadaniu włosów i
formowaniu się łupieżu niezłocznie,
ale wyprowadza nawet na miesiącach wy-
łysiałych włos świeży bąjny, jak rów-
nież życie ESSENCJI EWALINY po-
rostu brody, okrywa pełnymi brodami
już nawet 17letnich młodzieńców.

Ponieważ p. Mally jedynie w intere-
sie ludzkości nieustannie na tem polu
czyni poszukiwania, uprasza się zatem
publiczność, ażeby nie przyjmowała
innych wyrobów porostu włosów za c. k.
uprz. wyroby EWALINOWE. 2268 16-9
Mallego c. k. uprz. EWALINOWA
POMADA porostu włosów, po 1 zlr. 50
ct. EWALINOWA ESENCJA porostu
brody, po 2 zlr. 50 ct., zawsze świeże na
składach: We Lwowie w aptekach: pp.
A. Berlinera, Mikolascha i Ruckera, w
KRAKOWIE u p. J. Jaha i Leona Fein-
taucha tudzież we wszystkich większych
aptekach i domach handlowych w całej
Europie — Pod adresem: Charles Mally
Wien, Wiedeu, Paniglgasse Nr. 7,
wykonują się zamówienia pojedynczych
przedmiotów za przesłaniem należytości
w gotówce lub za pobraniem pocztowym.

KSIĄŻKI SZKOLNE

jakoteż Atlasy i Mapy geograficzne używane w szkołach
publicznych i wszystkich zakładach naukowych,
sa do nabycia w nowo otworzonej KSIĘGARNI
GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA
we Lwowie, przy placu Świętego Ducha, Nr. 43.

Księgarnia powyższa otrzymała na skład główny:
Chmielewski, J. Zbiór pieśni dla młodzi szkolnej, z muzyką K. Niemczyka, 30 ct.
tegoż, Zbiór powinszowań dla dzieci młodszych i starszych płci obojej, 25 ct.
tegoż, Wiązanka, zawierająca powiastki, wiersze i opowiadania w nagrodę dla pilnych i grzecznych
dzieci. Wydanie ozdobione kilkoma rycinami, oprawne, zlr. 1.
Forster K., Biblioteka nauk moralnych i politycznych, dotychczas wyszło 19 tomów, obacz
Gaz. Nar. z dnia 23. sierpnia.
tegoż Biblioteka dla klas pracujących, 12 tomików, po 15 ct. każdy.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. 2525 1-3

Dom gościnny z kawiarnią
i restauracją we Lwowie,
istniejący pod nazwą „Zajazd podolski“ o-
becnie nowo wyrestaurowany i urządzony,
zapotrzebowany w dobrą kuchnię i piwnicę, z
odpowiedniemi ku temu lokalami, w których
się kawiarnia z bilardem, jadalnia, piwiar-
nia i wyszynk różnych gatunków win do-
borowych, z pierwszej ręki pobieranych,
mieszczą, może posłużyć Szanownej publi-
czności tak miejscowej jako i zamiejscowej
do znalezienia w nim wszelkiej możliwej
wygody. — Podając to do wiadomości Szan-
ownej publiczności, tuszę sobie, że podję-
cie trudy około tego urządzenia, w laska-
wem uczęszczaniu znajdują uznanie i zado-
wolenie.
Karol Kretler
dzierzawca. 24 3 2-3

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wy-
leczyć przez użycie pomady p. ROYER,
mającej własność rozczarowania i rozpedza-
nia. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

P. ROYER leczy reumatyzmy, bólesci
krzyżów, sparalizowanie, jak również
atary, irytacje piersi i naczyń odde-
chowych. 2226 8-24
Skład główny w Paryżu przy ulicy
św. Marcina, 225 — we Lwowie w apte-
ce p. Piotra Mikolascha, w Warszawie
w składzie materiałów aptecznych p. Gal-
lego, w Wilnie w aptece p. Chrościckiego

Uwiedomienie.

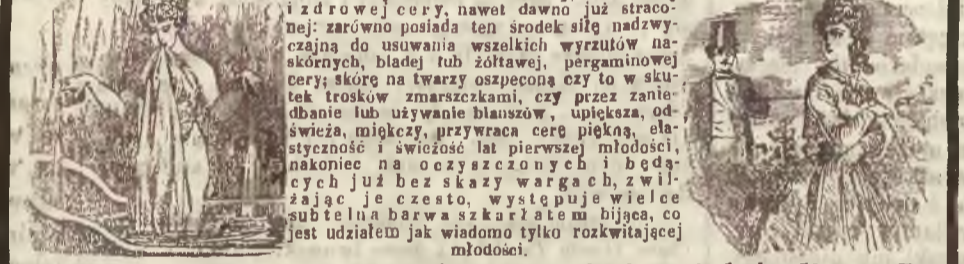
Niżej podpisany potrzebuje zakupić znaczną ilość koni zdalnych pod wierzch,
dobre zbudowanych, od 4 do 7 lat, najmiej piętnastej miary, w cenie od 150 do 200
zlr. Ktoby miał takowe konie do zbycia, raczy się zgłosić najdalej po dzień 30. wrze-
śnia b. r. bez pośrednictwa faktorów wprost do mnie w Ujeżdżalni, pod l. 553 1/2. —
Przy większej ilości gotów jestem na zawiadomienie, uczynione frankowanym listem,
udać się na miejsce dla zakupu.
Zarazem ogłaszam, iż przyjmuję w Ujeżdżalni mojej konie na stałą z utrzyma-
niem za opłatą po 20 zlr. miesięcznie; i za njeżdżenie zupełne ryczałtem 50 zlr.
We Lwowie d. 18. sierpnia 1868.
Ignacy Lepnievicz. 2452 3-3
Właściciel i dyrektor Ujeżdżalni, tudzież dyplomowany nauczyciel gimnastyki.

Najnowszy wynalazek, zadający cios wszystkim blansom!

Przez c. k. Wysoki rząd wylącznie uprzywilej.

PULCHERYN,

środek do upiększenia skóry,



Originalny flakonik wraz z przepisem używania kosztuje 1 zlr. 50 ct. — Fla-
konik na próbę z przepisem używania po 80 ct. Jako dodatek do kąpiel flaszka na
próbę, obejmująca miarę (mass) na jedną kąpiel, z przepisem używania, na prowincji
5 zlr. 50 ct., w Wiedniu 5 zlr. kosztuje. 2369 4-3

Główny skład rozsyłkowy
e. k. wylącznie uprz. Pulcheryn en gros i en detail
w Wiedniu, Stadt. Ballgasse Nr. 4, nächst der Rauhensieingasse.
We Lwowie dostać można w aptece ZYGUNTA RUCKERA i w handlu gala-
nteryjnym Franciszka Ehrlicha i Ignace Hercoka.
Nakoniec sprowadzać oraz można po większej części z aptek, perfumeryj i
handlów galanterijnych Austriackiej monarchii
Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

Bióro spedycyjne

Aug. Schellenberga we Lwowie,
(przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312),
podejmuje przesyłki we wszystkich kierunkach w kraju, jakoteż za granicą,
towarów, mebli, efektów przenośnych, i policza za to kosztą jak najtańsze —
uskutecznia również dostawienie do dworców kolejowych z miasta i z dwor-
ców do miasta. 2448 3-3

Niniejszem dajemy poświadczenie fabrycy

wag i ciężarków do ważenia, firmy L. BUGANYI
w Wiedniu, (skład: Singerstrasse Nr. 10 in Wien),
że odstawiona dla nas roku zeszłego w styczniu, kuta, przez
c. k. urząd cymmentniczy w Wiedniu doświadczona i ostępłowana
waga decymalna o sile 20
centarów, czworokątna, bardzo dobrze nam służy, a to pomimo
używania onejże codziennie nader forsownego.
TYCZYN (koło Rzeszowa) dnia 8. czerwca 1868.

Amerykański młyn parowy i wodny
hrabiego L. Wodzickiego i Spółki,
Władysław Gorayski w. r. 2347 3-9

Najtańsze

sa promesy losów z r. 1864,
których ciągnięcie nastąpi d. 1. września 1868 r.
o głównej wygranej 200.000
z podpisem firmy domu handlowego
Job. C. Sothen w Wiedniu,
tylko po 2 Zlr. oprócz doliczenia kosztów stęplowych,
a dostać je można w Izbie wekslarskiej

Jakoba Stroh
we Lwowie, przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod
l. 311 m. obok domu Gromadzińskich na dole.

Tamże sprzedają się i zakupają pod warunkami
przystępnymi wszelkie papiery państwowe
i przemysłowe, rozmaite losy i monety.
Zlecenia z prowincji wykonują się najpunk-
tualniej. 2502 4-4

Kaucja w kwocie 10.000zł. m. k. ubezpieczona kancelaria

Dra praw SCHIERL
w Wiedniu, Josefstadt, Laudongasse
Nr. 33.

połącza usługi swe dla Wiednia w intere-
sach inkaasowych, jakoteż w ogóle do za-
stępstwa w razach ściągania należyto-
ści i w interesach komisowych firm na wiel-
ką skalę i Towarzystwa, do reprezentowania
w rzeczach uprzywilejowanych, do wyra-
biania przywilejów, zastępowania w spra-
wach rekursów i siaławiania czynności, za-
wistych od władz centralnych w Wied-
niu, zastępstwa w pretensjach spadkowych;
pudzież w interesach w celu dostania
pieniędzy z zakładów publicznych, za ubez-
pieczeniem hypotekarnem lub składając
w zastaw efekta, nakoniec do załatwiania po-
tufnych misyj, jako też w ogóle uia wiania
w powzięciu wiadomości i wszelkich szcze-
gółów w Wiedniu; nastatek poleca się kan-
celaria wszystkim do Wiednia przybywają-
cym obcym w celu udzielania rady we
wszelkich wypadkach. 2202 22-24

Wierzytelności

do zrealizowania przyjmujemy na wszy-
stkich placach w kraju i zagranicą, a oraz
i w miejscach zamorskich.
Prospektów i formularzy na polecenia
udzielamy bezpłatnie:

„ALLEMANIA“

powszechny Bank licytacyjny
dla wierzytelności i papierów
walorowych,
Wilhelm Haffer i Sp. w Berlinie,
79. Friedrichstrasse 79.
Z miejscowości, gdzie nie mamy je-
szcze zastępców, raczą udzielić ajencji
zgłosić się z ofertami. 2477 3-4

AUFNAHME
in das
Erziehungs-Institut
Salzburg
finden Schüler der Volks- und Mittel-
schulen — Monatspension 20 Gulden 8.
W. — durch Anmeldung bei dem Inha-
ber und Direktor Joh. Ev. Engl
Stadt Griesgasse 325 im eigenem Hause
Ausführliche Programme sofort nach
Wunsch gratis. 2526 1-3

Księgarnie KAROLA WILDA
we Lwowie i w Samborze
utrzymują zawsze na składzie i do-
starczają na prowincję:

Wszystkie
KSIĄŻKI SZKOLNE
wykładowe i pomocnicze,
mapy, atlasy i globusy,
używane w naszych szkołach publi-
cznych i prywatnych zakładach na-
ukowych. 2507 3-4

Pszenica Frankszteinska

nasienna jest do sprzedania po cenach u-
miarowanych w Szkole gospodarstwa wiej-
skiego w Dublanach. 2517 2-2

Eau de Melise de Carmes,

woda z rośliny zwanej Młodowni-
kiem Karmeliem, nagrodzona me-
dalem na Powsechnej Wystawie w
Londynie w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i uży-
wany w Paryżu przeciw cholera, apoplekjam,
sparalizowaniu, zemdeniu, migrenom, bólesci
ranicju w żołądku, niestrawności itp.

Skład główny w Paryżu u p. Boyer,
przy ulicy Taranne Nr. 14. — we Lwowie
w aptece p. Piotra Mikolascha i w Kra-
kowie w aptece p. Brunona Micyń-
skiego. 2224 11-24

Do 1. września nabyć można promesów na losy z 1864r.

po 3 zlr. sztuka już z wliczeniem stępla, na które
przypada
główna wygrana 200.000 zlr.
z uwzględnieniem, że do powyższego terminu, otrzy-
mują biorący sztuk 10 jedną gratis.
mają biorący sztuk 10 jedną gratis.
Joh. C. Sothen,
Wien, Graben 15.
2340 4-1
Tak samo u:
J. H. Kaufmanna we Lwowie, kantor
pod l. 4/4, w dawnym Domu pocztowym.

Sznurówki paryzkie

w największym wyborze
2139 w magazynie 10-1
RUDOLFA SCHWARGA
(plac Katedralny liczbą 25.)

F. W. Królikowski pod l. 804 1/4 otrzymał już prawdziwe Badeńskie i Feslawskie

WINOGRONA,

będzie także codziennie świeże dostawał. — Usuwam się całkiem od przechwałek mych Winogron, albowiem trudniąc się sprzedażą tego owocu już od lat pięciu, miałem
sposobność przekonać mych wielce Szanownych gości, że winograd był zawsze bardzo dobry. — Cena przystępna. 2487 3-3

Lwów d. 31. sierpnia.

(Niepotrzebna przestroga Pesti Naplo. — Nowy dziennik czeński pod redakcją Fricza. — O zjazdach w Schwalbach i Mnichowie. — Alarmy wojownicze i wieści pokojowe we Francji. — Rejencja cesarzowej.)

Organ deakistów, Pesti Naplo, umieścił artykuł, w którym przestrzega Polaków, by łącząc się z Czechami w opozycję przeciw dzisiejszemu gabinetowi, nie stali się narzędziami reakcji i nie pomogli dojść do steru stronnictwu arystokratycznemu czeskiemu, po którym niezgodę dobrego spodziewać się nie mogą. Nim odpowiemy na tę przestrożę dziennika węgierskiego, nie zawadzi skonstatować, że zmiana frontu ze strony Czechów w kwestji węgierskiej, nie usposobiła bynajmniej Węgrów na ich korzyść. Jest to rzecz dość naturalna. Podburzając wszystkie żywioły, nieprzychylnie Madziarom, solidaryzując się z wszystkimi mniejszościami po tamtej stronie Litawy, i robiąc między Słowakami propagandę w celu wskrzeszenia jakiegoś wielkomorawskiego państwa, Czesi raz na zawsze stanęli nieprzyjaciółmi wobec Węgrów, i choć teraz zapewnijają, że szanują prawa korony św. Szezępána, Madziary jakoś nie dają się tem rozczulić. Myśl federacji korony św. Wacława z węgierską i — polską (!) nie znała zwolenników ani między większością węgierską, ani nawet u lewicy, jak o tem świadczą Hazank.

Co się tyczy owej przestrogi, danej Polakom, uważamy ją za zbytęczną. Polacy nie łączą się z Czechami i żądają od gabinetu, nie ażeby ustąpił, ale ażeby przyznał odrębną zupełnie stanowisko Galicji wobec innych krajów niewęgierskich. Galicja niema ludności niemieckiej, nie należała nigdy do Związku niemieckiego, sześćset lat wspólnych dziejów nie przykuło jej do Niemiec, — co w Czechach datuje się od bitwy pod Laa i od bitwy pod Białą Górą, to w Galicji dopiero teraz, od kilkudziesięciu lat, daremnie próbowano zaszcześcić. Wyłączając Galicję ze związku ścisłego z krajami niewęgierskimi, żywioł niemiecki uzyskałby stanowczą przewagę tam, gdzie mu się ta przewaga na podstawie faktycznych stosunków należy, a państwo nie straciłoby, ażeby zyskało na potęgę: nie żądamy bowiem nie więcej, jak to, co sejm węgierski przyznał Kroszoi. A żądania te nasze stawiamy nie w proteście, nienużajnym konstytucyjno-giudyciowym, nie pomijamy nowo utworzonych form parlamentarnych, ale chcemy z rządem i Radą państwa ułożyć się o zmianę owej konstytucji co do naszego kraju. Dzieli nas tedy cała przepaść od Czechów: ani treść, ani forma naszych żądań nie ma w sobie nic niebezpiecznego dla gabinetu i dla konstytucji, i tylko wtenczas stanowisko nasze może rzeczywście stać się opozycyjnem, jeżeli rząd i Rada państwa uporczywie odmawiać będą należnego uznania głosu sejmowi i kraju. Mniemamy, że tak nie będzie, i dlatego przestroga Pesti Naplo jest zbytęczną, a w każdym razie przedwczesną.

Piszą nam z Pragi, że niezadługo zaczną wychodzić tygodniowe czasopismo w języku czeskim, pod redakcją znanego patrioty, Józefa Fricza, bawiącego obecnie w Berlinie. Dzienniki czeskie trzymając się polityki moskiewskiej, muszą być konsekwentne, i dlatego nie umieszczają nigdy nie takiego, coby mogło zdradzić prawdziwe usposobienie petersburskiego gabinetu. O gwałtach i bezprawiach, popełnianych na nieszczęśliwym narodzie polskim, niema w nich także najmniejszej wzmianki. Czyż można się więc dziwić, jeżeli naród czeski, oklamywany w ten sposób przez swoich przywódców i publicystów, ciąży ku Moskwie w głębokim przekonaniu, że w niej znajdzie swoje zbawienie? Czasopismo Józefa Fricza, redagowane sumiennie, czego śmiało spodziewać się możemy, znając prawosć polityczną i osobistego charakteru głównego redaktora, odda wielką usługę czeskiemu narodowi, gdyż przedstawiając Moskwę taką, jaką jest w rzeczywistości, nie pozwoli mu ludzi się panslawistycznymi poglądami pp. Palackiego i Riegera. Z niecierpliwością oczekujemy tej publikacji, życząc jej z góry wszelkiego powodzenia.

W polityce zagranicznej nie zaszło nic ważnego. Dzienniki komentują ciągle zjazd w Schwalbach i widzenie się cesarza austriackiego z księciem Hohenlohe na dworcu kolei żelaznej w Mnichowie. Jedne witań z usileniem prusko-moskiewskie przywierają, a drugie nazywając je przedwczesnym, potępiają z całą energią; — jedne żądają zawarcia ścisłego sojuszu między Prusami a Austrią, do czego pierwszy krok miał być właśnie uczyniony ze strony austriackiego cesarza, a drugie odmawiając tej wieści wszelkiego prawdopodobieństwa, nie chcą nawet słyszeć o zbliżeniu się Austrii do monarchii pruskiej. O bandach bółgarskich także przychodzi.

We Francji, gdzie niektóre dzienniki były ciągle na alarm, podczas gdy drugie przepowiadały trwały pokój, zajmuje się dziś ogół nierównie więcej politycznymi wyborami, aniżeli zewnętrzną polityką. Nawet pisma, znane z wojowniczego ducha, jak le Pays i la France, przestały wzywać do walki z Prusami. Nie spodziewamy się jednak, aby mowa marszałka Niela, miana w Turynie, której główną treść podaje nasz dzisiejszy telegram, mogła zaspokoić umysły. Od roku w całej Europie panuje tak wielka niepewność, że potrzeba tylko nadmienić o dobrym duchu armii i o przepelnionych arsenalach, aby wywołać tyśiące najdalej sięgających pogłosek. Oświadczanie, że Francja sama może dziś dowolnie uchwalać pokój lub wojnę, nie zaspokoi także nikogo, bo nikt nie jest pewnym, czy Francja w rzeczy samej jest dziś antywojowniczą.

Wypada nam jeszcze zanotować, że Constitutionnel umieścił dnia 27. b. m. artykuł o rejencji cesarzowej, który w całej Francji zrobił jak najgłośniejsze wrażenie. Półrządowy ten dziennik, odpowiadając kilku pismom, niezgodzającym się na

obecność cesarzowej podczas narad ministrów, starał się udowodnić, że kobiety francuskiej monarchii miały zawsze prawo do rejencji. Po odczytaniu tego artykułu sędził cały Paryż, że wkrótce zajdzie jakaś ważna zmiana w najwyższych sferach rządowych, a giełda spadła o 37 centymów. La France stara się teraz uspokoić opinię publiczną, mówiąc, że idzie tu nie o jakąś nowość, lecz o wyjaśnienie teoretyczno-państwowej zasady, niemającej żadnej łączności z politycznymi faktami. Jeżeli tak jest w rzeczy samej, pyta publiczność, to czemuż niepokoić ogół? Dlaczego dyskusji nad tym przedmiotem nie odłożono do stosowniejszej chwili? Ze wszystkiego, co rząd francuski obecnie czyni, możemy wnioskować, że myśli tylko nad sposobami, mogącymi zaniepokoić publicznością.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 29. sierpnia.

Δ Powiadają, że ministerjum jeszcze się nie oswoiło z myślą rozwiązania sejmów w tym, lub innym kraju, w razie takiej opozycji, którąby zasadniczych kwestyj dotykała, a to z tej przyczyny, że chce zasięgnąć rady ministerjum węgierskiego, a przynajmniej usłyszeć jego zdanie co do tej ewentalności. Chociaż niemieckie organa od niejakiego czasu bardzo się zrymają na samą myśl, aby Węgrzy mogli się zmieszać w czemkolwiek do spraw Przedlitawii, to fakt pozostanie faktem, że bez Węgrów nie ważniejszego w Austrii odtąd stać się nie może. Powiadają, że hr. Andrassy powołany do Ischl, dokąd się udaje i p. Beust, żeby odpowiedzieć na zapytanie i rozwiązać kwestję, w którym mieście, czy w Wiedniu, czy Pesezie mają się zebrać delegacje państwowe tej jesieni, i że tam także rozważana będzie ewentalność, o której mówiliśmy. Nie jest to też, rozbiierając rzeczy głębiej — sprawa, dla Węgrów zupełnie obojętna, bo z nią się łączy mimowolnie wybór posłów do delegacji wspólnej. Im szlachetniejsze i anormalniejsze stosunki krajów pojedynczych, im bardziej wypaczająca konfiguracja będzie delegatów niewęgierskich, tem prędzej może przyjść w najważniejszych kwestiach do koalkitku, a względnie do zachwiania pozycji ministerjum węgierskiego, które, wyszłe z łona partji umiarkowanej, jest silnym orędownikiem praw korony, i daleko (jak twierdzą) silniejsze, niżeli ministerjum lewicy, któreby zająć mogło miejsce dzisiejszych sterników w Węgrzech. Presse w wstępnym artykule wypowiada wyraźnie, że roztrzęsienie pakazuje rządowi działać ogólnie i trzymać się konstytucyjnych ustaw.

Wprawdzie w Czechach pod godłem legalności zaostrzają w drgkiej instancji kary, podyktowane w pierwszej, czego dawniej, a szczególnie za rządów hr. Belcrediego nie bywało, jednak ministerjum przedlitawskie ma powody realne, aby się oglądać na tylne kółka.

Prawdopodobnie po zebraniu się sejmów węgierskiego — a może wjakiej formie i w delegacjach — przyjdzie pod rozprawy kwestja wyłączenia Dalmacji ze związku przedlitawskich krajów. Tak przez się, jako też ze względu na analogię w podobnych wypadkach, kwestja ta ważna, a jakże tu opór stawiać Węgom, kiedy niema harmonii i zgody w własnym domu, jakim Niemcy przedlitawskie kraje nazywają!

Czas niepotrzebnie sprawił niemieckim organom satysfakcję przez swój artykuł, orzekający z góry, że fakelcug, posłowi Smolec wyprawiony, jest aktem nielegalnym, środkiem rewolucyjnym, że, gdyby ten sejm został rozwiązany, już innego nie będzie, że rząd zaprowadziłby stan obłężenia i t. d. Artykuł tak się widać podobał, że go telegrafowano naprzód, a potem dzienniki centralistyczne w tłumaczeniu podały do wiadomości publiki niemieckiej. Presse, wiele uradowana, powiada po swojemu ad usum klerikalnych organów: „Patrzcie, jak przyzwolity organ konserwatywny, dopóki czas, przestrzega swoich, by zażegnać niebezpieczeństwo! Wzecie sobie wy feudalni i klerykali podługaczę przykład z Czasu, jak dziennik porządku powinien się trzymać na ustroniu od usciszków judaszowskich, któremi tutejsi gaugrafowie i konkordatery radykałów obejmują!”

Rządowi przedlitawskiemu chodzi głównie i jedynie o to, by niezachwiana została podstawa ustaw zasadniczych.

Objawy tego rodzaju, jak pomieniony fakelcug, nie alarmują go tyle, jak wotum sejmowe; a czy na postanowienie reprezentacji krajowej, w Galicji jak gdzieindziej, wpłynęło motywum A czy B, to jest wcale obojętnem dla rządu. Ktoż narzęście potrafiłby przeprowadzić rzetelnie i sumiennie średniowieczny proces de intentia? Jak z jednej strony można twierdzić, tak z drugiej wolno być zdania przeciwnego, że ten lub ów powód był właściwą premisą pewnej w ścisłe ramy objętej konkluzji.

Na sejmie tyrolskim nief tylko opozycja tak zwanych klerikalnych, ale i narodowa, Tyrolczyków włoskich, występuje na wierzch.

W Tryescie czterech posłów złożyło mandaty: jeden prokurator, jeden hofrat, i rajchsrat były, Serinzi, którego galerja przy pojawieniu się jego w Izbie przyjęła znakami niezadowolnienia, a włosi są bardzo drażliwi.

Na końcu pozwól sobie zrobić mały wyciąg z Pester Lloyd'a, okazujący w miniaturze, że Węgrzy nie chcą iść z głosem pionierów kultury niemieckiej.

Nieraz dzienniki niemieckie przemawiały za aliansem pruskim i w ogóle przeciw zespoleniu interesów austriackich z francuskimi. Organ, w blizkich stosunkach z rządem węgierskim stojący, przemawia za neutralnością, ale w sposób zrozumiały: „Nieraz staliśmy w arenie i przedstawialiśmy drugim widok naszego rozdarcia i braku własnej woli; chcemy raz przypatrzeć się z galerji, jak

się takie spory załatwiają: Ludy austriackie dostarczą rządowi środków do utrzymania zbrojnej neutralności w razie starcia europejskiego; jeśli zaś nas przez bezpośrednie zaciepienie nie zmuszą obcy do podjęcia wojny całą siłą naszą, to sami z własnego popędu dla jakichś kombinacyj wojny nie rozpoczniemy, ale otwarcie przyznajemy, że mamy więcej sympatji dla Paryża, jak dla Berlina i Petersburga.”

Paryż d. 26. sierpnia.

(W.) Trzeba mieć bardzo inwencyjny umysł, aby być w stanie napisać obecnie z Paryża korespondencję treści politycznej, zawierającą choć parę faktów ważniejszej doniosłości, niemających się zupełnie z prawdą. Paryżanie tak są ogłodzeni tym brakiem nowin, że najblaszsze wydarzenia podnoszą do wysokości politycznego wypadku. Rząd francuski każe skonfiskować jeden numer jakiego dziennika, przepelnionego spłowiałym i wyszarzonym dowcipem którego z ulicznych literatów — a wnet Paryż zryśnie się z oburzenia, przepłaca od konfiskaty ocalałe numery, sądząc, że daje dowody ogromnego patriotyzmu, zachęcając półgłówek do psucia papieru i drukowania niedorzeczności, wymierzonych przeciwko rządowi, który ostatecznie jest jeszcze najlepszym i najrozumniejszym ze wszystkich partji, i której politycznych we Francji, obecnie istniejących. Rochefort, redaktor Latarni, tuzinkowy dziennikarz, z liczby tych, którymi przepelnione są kawiarnie paryżskie, a zresztą uczciwy człowiek, stał się w skutek takiego usposobienia ludności figurą ludową, mężem stanu opozycji, a co najważniejsze dla niego, nabił kieszenie i może być spokojnym przez lat kilka o obiad, który mu jego pisarskie zdolności nie zawsze dotychczas zapewniały.

Biedna Francja! Jeszcze kilka miesięcy spokojną, a Francuzi z nudów gotowi zrobić rewolucję! Mamy jednak nadzieję, że Napoleon III. postara się niedługo dostarczyć im silnych wrażeń, bez których żyć nie mogą. W ministerstwie wojny ruch nadzwyczajny, wstęp do bitwy wzbrowniony kompletnie osobom, do składn ich nienależącym, mnóstwo oficerów sztabowych wysłano do Prns dla zdelimitowania planów i zasięgnięcia wiadomości, czego bym zresztą wam i nie pisał, gdyby aresztowanie kilku z nich w Prusach fakty tego już prawie nie ujawniło. Cesarz dawał wczoraj audjencję świeżo przybyłemu do Paryża Dymitrowi Brańtanowi; następnie był na radzie ministrów i wyjechał do Fontainebleau, gdzie ma zabawić do końca tego miesiąca. Niektóre dzienniki zaczynają się na gwałt domagać wojny: Rząd widocznie chce przygotować ludność do rychłego spodziewanego wystąpienia na pole walki. Wczoraj rozprzedawano po ulicach małe książki, zawierające tłumaczenie z T. Liwiusza tego klasycznego ustępu, w którym wierny Barkas daje rady Hannibalowi, gnśniejącemu w Kapui po bitwie pod Kannami. Tłumaczenie to, bardzo przystępne i zastosowane w części do obecnego położenia Francji, pomnożone uwagami i komentarzami — z pewnością więcej oddziaływało na wyrobników paryżskich, jak tyśiące broszur w guście Latarni nieśmiertelnego Rocheforta.

Rzeczywiście, zle robia ludzie, trzymający się dosłownie tego polskiego przysłowia, że „przed trzodę chłówną perel rzucać nie warto.” Przestarzały to i na niezem nieoparty przesąd. Człowiek zupełnie niewykształcony i prosty, nie jest szkodliwy społeczeństwu, jest to bowiem material świeży, z którego z czasem wyrobic można będzie dobrego obywatela. Ale człowiek, któremu w samym zarodku jego rozwinięcia umysłowego zepsują smak i spaczą wyobrażenia, jest na zawsze dla kraju straconym i nigdy z niego pożytku nie będzie. Dlatego szczególnie u nas w kraju, w Galicji, gdzie zaczynają się dopiero zajmować oświatą ludu, trzeba by ogromnie baczność zwrócić uwagę na dziełka, przeznaczane dla czytelników ludowych. Perły im tylko rzucać, albo też nie wcale! Nie karmić ich bajkami i przepowiadkami o baranach i osiach lub „pistoletami do zabicia śmiertelnego grzechu”, ale podawać im umiarkowanymi dozami zdrowe myśli, wzniosłe maksymy, fakta poświęceń i bohaterstwa; wysłuszone przystępnie dla ich świeżego, ale nie przyzwyczajonego do myślenia umysłu.

Historja narodowa, napisana poplarnie przez człowieka, gruntownie na starożytnych klasykach wykształconego, powinnaby być jak na teraz jedynym a przynajmniej jednym z najlicniejszych dzieł, między lud rozrzucających.

Skarżycie się na brak nauczycieli ludowych, ale któż wam winien, że ich znaleźć nie umiecie? Czyż sądzicie, że w emigracji nie znalazłoby się paręset młodzieży, mającej nawet jakie takie utrzymanie, któraby się chętnie zdecydowała przyjąć na siebie bezpłatnie przez lat parę ciężką misję, byleby tylko obywatele zagwarantowali u siebie dach, stół i wypogodzone obłocze? Przez tych lat parę, godność nauczyciela wiejskiego, podniesiona przez piastującą ją tymczasowo młodzież, nabrałaby więcej poważania, mogłaby być opozazona, i znalazłoby się powoli mnóstwo maluczkich, którzyby ją zajęli, już za pewną pensję, i z pożytkiem w dalszym ciągu sprawowali.

Petersburg d. 21. sierpnia.

(a. B) W państwach, nazywających się cywilizowanymi, niema prawa, któreby wzbraniało użyczenia się jakiegokolwiek języka. Jednak stronnicy Souverennoj Letopisi podnoszą wrzask, że w Wilnie u Ostrej bramy, w ogródku przy katedrze i w innych miejscach siedzą dziady, trzymające w kolanach polskie książki do nabożeństwa i wyśpiewując hymny i litanie. Nawet zdarza się widzieć u Ostrej bramy jak tamtejsze obdarłe baby kościelne, straszne, z zapadłymi i oszpeconymi nosami, uczą dziewczynkę polskiego czytania na książce od nabożeństwa. Czynnicy nie mogą

znieść, że wypędzona ze szkół, zakładów naukowych, sądownictwa i całej administracji ojezysta mowa improwizuje sobie nowy przytułek, a podobać patronki Litwy, i za nauczycieli wśród ogólnego prześladowania bierze stare i beznosne baby! Czyż nie warta prześladowań ta mowa, która niema nawet nauczycieli z nosami — lub przynajmniej o ładnych twarzyczkach, na którychaby spoceło oko moskiewskiego wojennego naczelnika w kraju, nazywającym się umiotooronnym?

Czynnicy, o których Nowoje Wremja mówi: „ż zajęci jedynie własnymi sprawami, podbudzają sztuczne agitacje w imię moskiewskiej narodowości, ażeby wymódz od rządu różnego rodzaju rozporządzenia, niezgodne z jego polityką,” za pomocą zbutwiałych już sławianofilów wymogli nowy, osobny okólnik, zabraniający wszędzie języka polskiego i nakładający kary pieniężne za jego używanie. Obecnie moskiewski kurator wileńskiego naukowego okręgu, stara się wykluczyć naszą mowę nawet z codziennego nabożeństwa i na gwałt zamierza drukować po moskiewsku książkę do nabożeństwa dla katolików.

Niema lepszych i pozornie niewinniejszych łapówek dla bywalców, jak nadziały i pomiary ziemi. Przed powstaniem, sprawa włóściańska była w głównych punktach załatwioną, wszelkie pomiary pokończone. Nawet były już wyznaczone powiatowe komisje do sprawdzenia aktów uwłaszczeniowych. Plany nadziały odbili urzędowi geometryści lub przez rząd upoważnione osoby. Murawiew kazał zrobić przemiar. W miarę tego kto lepiej zapłacił, pan czy włóścianin, sprawdzenie na gruncie kończyło się odcinaniem kawalków ziemi od ławów gromadzkich lub dworskich. Dzisiejsze władze przekonały się, że w większości wykupnych aktów od roku 1863 do 1866 roku, liczba dziesiątyn zmniejszyła się na korzyść włóścian. Kazano więc zrobić nowe sprawdzenie nadziały, o którym Journal de St. Petersburg tak się wyraża: Et il ne sera fait aucune revision des terrains mentionnés dans l'acte primitif de concession. Nowy dowód sprawiedliwości mającej się dokonać oszacowania! Na Litwie idzie rzecz o pięćpowierkie powiatowych dystryktów powiatowych komisji; o nowem sprawdzeniu sprawozdań komisji sprawdzającej. Oto co może wymyślić mądra czynownicza administracja carska dla obdarcia stron obydwóch! Dawniej, by mierzyć grunta, komisja sprawdzająca nie używała zrobionych planów i pomiarów geometrycznych, jak robi cały świat, a pytała tylko o ilość wysiewu, a że niewysysy i niejednako zawsze zasiewają, więc wyobrazić sobie jak tam chaos był zaprowadzony. Ciekawość czerpać, i wymierzają ziemię.

Świat i ludzkość wzbogaciły się nabytkiem jeszcze jednego znakomitego ucznia. Macierz słowiańska i Moskwa, zauważając, że jest zanadto mądra, postanowiła więc ściśleścią prawa nauczania. Biedni uczniowie wyższych naukowych zakładów trudnili się nauczaniem innych, i tak zarabiali na utrzymanie. Dawniej Polakom, podejrzanym i zostającym pod nadzorem policji, wzbrownione nauczanie choćby abecadła. Dziś z liczby studentów: „2. świadectwa pozwolenia wydają się tylko tym, którzy będą uznani przez wyższe władze wszechnicy lub zakładu naukowego za całkiem blahonadziężnych pod względem moralnym.” Ale dla utrzymania pozwolenia takiego potrzeba złożyć „3. atestat i świadectwo o prowadzeniu się w zakładzie, z którego wystąpił, świadectwo o prowadzeniu się w gmachu zakładu i brak doniesień ze strony miejscowej policji o niezastępowaniu studenta na zaufanie.” Wydane pozwolenie na nauczanie, władza odbiera przed ukończeniem studjów, „nadto każdej chwili może zabronić wykładów”, a gdyby, nieposiadając pozwolenia, ktoś chciał uczyć innych, choćby bezpłatnie, „5. zabrania się mu tego i nieposłusznego wypędza z zakładu naukowego.”

Do tak mądrego prawa nie dodać nie można. W Petersburgu poczta, pochwyliła 120—130 listów, czyli raczej obwieszczeń, przesyłanych do najrozmaitszych osób o przyczynie pożarów.

Listy te były drukowane i miały wielką pieczęć z napisem: Oszestoczenija. Treść ich mniej więcej następną: W Moskwie mnóstwo osób więzła niestannie i niesumienne. Dawniej powieźnieli, ale wypadkowo uwolnieni, zawiązali towarzystwo oszestoczenija — oburzenia. — Towarzystwo to ma na celu, przez pożary wzniesić strach i uznanie godności człowieka, a nadto zyskami, otrzymanymi z grabieży przy pożarach, zaspokoić potrzeby stowarzyszenia i straty, poniesione przez więzienia.

Listów tych zapewne musiało być o wiele więcej. Być może, że to tylko mistyfikacja moskiewska. Ale płomień jednak przechadza się po całej Moskwie.

Z tchewickiego powiatu, nowogrodzkiej gubernii, zamieszczony list w Petersburg. Wiedomościach maluje ten okropny stan, gdy prawie całkiem lasy w powiecie spłonęły, zarówno jak i w niejednym miejscu zboże na pniu. Płomień dochodzi do chat i wsie obraca w pyzynie. A ludzie nawet ratować nie biegną. Wracając z pola kobiety nieraz ani działwy ani domów nie znajdują.

Tożsamo i w twerskiej gubernii. W samym mieście Twerze kilkanaście dni temu niepodobna było oddechać. Cały dzień słońce było widne jakby z do obłoków, tylko krwawego kolorn. Wiatr niósł gorąco saharских podmóch. Nawet na północy, w ołnieckiej gubernii płoną jeszcze torfy, bo lasy niby już przyszczone.

Na witebskie województwo spadła nowa klęska. Zaledwie powstające z gruzów miasto Wielki, znowu obróciło się w kupę popiołów. Zgorzało ośmset domów, ratusz, cztery kościoły, wszystkie kramy, gmach więzienny i sądowy. Podpalenie czy nieostrożność były przyczyną tej klęski, któż dołodzi? Skwar lata wysuszył powiększej części drewniane, kryte słomą lub dranicą domy; jedna iskra, rozżęta gwałtownym suobym wiatrem, była dostateczną do zastawienia

pod gołem niebem tysiąca rodzin starozakonnych i biednych mieszczan. Czy inne nasze prowincje powinny przyjąć z pomocą pogorzalecom, by choć małym datkiem wykazać solidarność członków wspólnej, nam ojezyny, choć rozdziartowanej — serca niech odpowiadają.

Na zakończenie dodam wiadomość, że kraj nasz wzbogacił się otwarciem kolei żelaznej aż do Smoleńska. Już przeszedł pierwszy pociąg osobowy z Witebska do Smoleńska. Na drugim krańcu Zabranych prowincyj kompania obiecuje na zimę otworzyć drogę biało-kijowską. Nawet *Telegraf kijowski* zamieścił tę wiadomość. Ufać jej jednak nie można w zupełności, bo świeżo powykrywane nadużycia urzędników i zmiany w administracji świadczą, że nie tak bardzo zadawniający jest stan tej kolei.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. *Neues Wiener Tagblatt* potwierdza wiadomość, że oboje cesarstwo mają przyjechać do Galicji między 10. a 20. września. Dziennik ten pisze, że tak twierdzą osoby, mające styczność z dworem. W orszaku dostojnych gości naszych znajdować się będzie z pewnością p. minister rolnictwa a prawdopodobnie i prezydent ministerstwa, ks. Auersperg.

Neus fr. Presse pisze, że minister sprawiedliwości polecił sądom wyższym, aby potrzebne akta odebrały od małżeńskich sądów duchownych, gdyby wydania fakowych odmawiano, drogą egzekucji sądowej.

Minister spraw wewnętrznych, dr. Giskra, wydał okólnik do namiestników ze względu na nową organizację polityczną. Minister kładzie nacisk na potrzebę usuwania od służby urzędników, którzyby dawali pomoc stronnictwom, nieprzyjaznym konstytucji.

Br. Beust wyjechał do Ischl dla osobistego powitania królestwa saskich.

Przy sposobności bankietu, jaki marszałek krajowy niższo austriacki, hr. Pratoberova wyprawił dla posłów tamtejszego sejmiku, miał p. kanclerz Beust mowę, którą starał się zatrześć z wrażeniem, jakie na centralistach wiedeńskich wywarła jego mowa podczas festynu strzeleckiego. Niemcy bardzo są zadowoleni z tej przemowy kanclerza.

W Czechach zaczyna się uspakajać nieporozumienie między duchowieństwem a rządem z powodu małżeńskich sądów sądowych. Pragski i dwa inne konsystorze tamtejsze wydały już dotyczące akta sądom świeckim. W Lincu dochodzi jednak niejedność między przeciwnikami konkordatu a tamtejszym biskupem do dość dalekich granic. Wiadomo, że zainteresowano nawet w tamtejszym sejmie rząd, jak on zamysła postąpić z duchowieństwem, stawiając nieprawny opór nstawom wyznaniowym. Otóż biskup tamtejszy, Rüdiger zaprosił podpisanych na interpelacji posłów na poufną konferencję, aby im wysłuchać powody swojej opozycji. Nikt z zaproszonych nie przybył na konferencję.

Rząd nie odpowie nic na deklarację posłów czeskich, wniesioną do sejmiku, nieuznając za rzecz możliwą zawiązanie na jej podstawie rokowań z Czechami.

Czeskie dzienniki ogłaszają dalszych kilkadziesiąt telegramów, zawierających wyraz zaufania wyborców dla posłów czeskich.

Redaktora *Humorystischen Listów*, p. Sochanka skazał przez trybunał pragski za przestępstwo prasowe na miesiąc aresztu i 100 złr. grzywny.

Corr. du Nord-Est donosi, że współwina ks. Aleksandra Karageorgewicza w morderstwie jest udowodniona i wobec sądów król. węgierskich. Można więc przypuszczać, że sądy te potwierdzą wyrok trybunału belgradzkiego, skazujący sędziwego księcia na 10 lat więzienia. Główny dowód stanowi własnoręczny list księcia, pisany do Pawła Radowanowicza, w którym jest mowa o zgładzeniu Obrenowicza.

Węgierski minister finansów, hr. Lonyay jeździł do Paryża; w zeszłym tygodniu powrócił z tamąd. Być może, że Węgrzy zamysłują znów przeprowadzić jaką operację finansową na placach zagranicznych, co jak wiadomo, nie udało im się było w roku zeszłym.

Niemcy. Według najnowszych wiadomości, sejm pruski nie będzie zwołany przed pierwszą połową listopada br. Król pruski, który w ciągu bieżącego tygodnia przybędzie do Berlina, uda się w drugiej połowie września do księstw Zaelbiańskich, przy której to sposobności zwidzi prowincje północnego Szlezewiku.

Półrządowe berlińskie dzienniki stwierdzają, że w rozmaitych okolicach Niemiec znajdowało się w ciągu lata bardzo wielu francuzkich oficerów. Paszporta ich były w porządku i żaden z nich nie podróżował pod cudzym nazwiskiem. Z powodu, że niektórzy z nich zapisywali się w hotelach do książek gościnnych pod innem nazwiskiem, władze musiały żądać od nich stosownych wyjaśnień, lecz mimo to żaden nie został nwięzionym.

Król bawarski przesłał prezydentowi ministrów, księciu Hohenuhe, krzyż zasługi bawarskiej korony, wraz z listem, w którym bardzo poobiebnie wysławia się o jego dotychczasowych czynnościach.

Jeden z najlepiej informowanych berlińskich korespondentów pisze do *Corresp. du Nord-Est*, że w czasie zjazdu w Schwabach była w rzeczy samej mowa o zawarciu prusko-moskiewskiego przymierza. Car Aleksander chciał to przymierze natychmiast podpisać, lecz król Wilhelm trzymał się w tej sprawie wyczekującej polityki hr. Bismarcka, lubo widział korzyści, wypływające z takiego związku, dał jednak do zrozumienia, że

Prusy mogłyby dopiero wtedy związać się z Moskwą, gdyby wojna z Francją stała się nieunikniona.

Memorial diplomatique, który od roku stał się źródłem niezbyt zresztą pewnym, podaje za fakt niezbity, że cesarz austriacki, w czasie widzenia się z księciem Hohenuhe na dworcu kolei żelaznej w Mnichowie, wyświecił mu pokrótce stanowisko, jakie Bawaria powinna zająć wobec Niemiec i Austrii. Wyłuszczone idey odpowiadają zasadom, którym od dwu lat holduje polityka austriacka, t. j. nie oddalają się od położenia, stworzonego pragskim traktatem. A więc — mówi wspomniany dziennik, nie szło tu o zawarcie prusko-austriackiego przymierza, lecz o wyjaśnienie stanowiska, jakie Bawaria powinna zająć wobec Niemiec, nie zrywając przytem z tradycyjnymi obowiązkami, wiążącymi ją z Austrią.

Ambasada pruska w Paryżu mówi ciągle w sprawozdaniach, nadsyłanych swemu rządowi, że w Tuilerjach wieje zawsze wiatr pokojowy. Natomiast pruscy ajenci wojskowi, bawiący w obozie pod Chalons, utrzymują, że usposobienie francuzkiej armii, a szczególnie jej jeneralnego sztabu, jest bardzo wojownicze. Chociaż armia sama nie decyduje wojny, jednak rząd pruski ma być temi wiadomościami dość zaniepokojony.

Francja. Osobą margrabi Banneville, który w miejsce hr. Sartiges został mianowany ambasadorem francuzkim przy stolicy apostolskiej, zajmują się dziś wszystkie paryskie dzienniki. *L'Opinion National* i kilka innych pism liberalnych przedstawia go jako ultramontanina i wielkiego zwolennika cesarskiej polityki, podczas gdy *la France*, która w tej sprawie powinna być jak najlepiej pouczona, uważa tę nominację jako wielkie ustępstwo, niezłomne włoskiemu rządowi, i jako znak, że Francja chętnie wycofa swe wojska z wiecznego miasta, jeżeli tylko Włochy dadzą rękojmię, że z Prusami nie zawrą nigdy zaczepno-odpornego sojuszu.

Paryżka *l'Epoque* pisze: „Od kilku dni rozsiewana wiadomość, jakoby dwór petersburski wypracował projekt ogólnego kongresu, znajduję potwierdzenie ze stron bardzo poważnych. Mimo to książę Gorczaków nie poczynił jeszcze w tej kwestii urzędowych kroków, tylko poprzestał na wybadaniu usposobienia pojedynczych dworów.“ Nie sądzimy, aby książę Gorczaków, leżący się dziś w Baden-Baden, marzył o jakimś kongresie, który dziś mógłby być tylko zrozumiąłem jako przednia straż ogólnej wojny.

Ziemie polskie. Do *Dziennika Pozn.* piszą: Car Aleksander zwidzi nie tylko Warszawę, ale i inne miasta Kongresówki; cały pobyt w Królestwie nie ma trwać dłużej, jak dwa tygodnie, i poświęcony będzie prócz traktowań dyplomatycznych, manewrom 60.000 wojska, zgromadzonego w polskiej stolicy. Rewie wojskowe odbędą się na polach Mokotowskich, zaproszono na nie kilku jenerałów pruskich. Mówią także, iż w tym czasie odbędzie się w Warszawie konferencja co do kulpekających, ale wersja ta jest mało prawdopodobna. Przygotowania jednak czynią na wielką skalę; kilka dni temu wynajęto na cały czas pobytu cara hotel Europejski (pierwszorzędnny), a policja otrzymała rozkaz pewnych poleceń mieszkańcom w celu dobrowolnych przygotowań owacyj itd. Nie dotąd nie wiadomo, jakie są zamiary rządu na przyszłość; wiadomo tylko, że brak zaufania i zniechęcenie jest powszechnie. Nie wiadomo, co się święci, i właśnie ta niepewność daje powód do różnorodnych, częste niedorzecznych pogłosek. Jedni chcą wiedzieć, że stronnictwo księcia Konstantego pragnie powrócić Królestwu autonomię, inni chcą upatrywać koncepcje w samym fakcie zwidzenia Kongresówki przez cara. Między innymi pewnym jest tylko zatwierdzenie nowego Towarzystwa kredytowego miejscowego; mówią też o zostawieniu banku polskiego w dotychczasowych warunkach. Rozsądniejsza część narodu trzyma się zdala od wszelkich nawet oczekiwań.

Korespondent wileński do *Charkowskich Wiadomości* donosi, że wkrótce wydany zostanie rytuał dla rzymsko-katolickiego kościoła w języku moskiewskim. Nauka religii ma być w szkołach litewskich udzielana w języku moskiewskim. Wiadomość o wydaniu rzymsko-katolickiego rytuału w języku moskiewskim, potwierdza także *Inwalid*.

Kronika.

(Nadesłane). Zgromadzeni na dniu 17. sierpnia r. b. w Zurychu rodacy, zastanawiając się nad potrzebami kraju, wypowiedzieli jednomyślnie to przekonanie, że niedosyć dotąd korzystaliśmy z środków, jakie postęp i swobodniejsze urządzenie państwowe naszkodziły, a mianowicie, że nie dość staraliśmy się o sposobność do wymiany myśli, objaśniania i pouczenia się o stosunkach naszych na zjazdach wspólnych.

Z tego wychodząc, zalecano jako najłatwiejszy i najwięcej obiecujący środek — kongres czyli **zjazd dziennikarzy polskich**, z którym to wiązano nadzieję, iż ludzie, pracujący dla informacji i kierownictwa opinii publicznej, nie tylko że sami najwięcej potrzebują wymiany myśli i przedyskutowania zasad, któreby do jednności dążeń wiodły, ale nadto, że oni też najskuteczniej jednostką krzewić i ustalać w ogóle zdolają.

Przytomni na zgromadzeniu dziennikarze z zapalem myśl tę przyjęli, a mnie dostało się zaszczytne polecenie, abym pierwsze takie zebranie zwołał według własnej rozważy na czas i miejsce najdogodniejsze.

Wróciwszy dziś z Szwajcarii, zastałem w domu opis okólnika, który p. Antoni Sozański w tej samej myśli do dzienników polskich wystosował, zwołując dziennikarzy na dzień 15. września r. b. do Krakowa do domu swego przy ulicy Florjańskiej nr. 351 naprzeciw hotelu pod Różą.

Sądząc, że gdzie o jednostkę chodzi, tam się jak najskwapliwiej do drugich przyłączać należy, nie tylko że

sam chętnie zgadzam się na projekt p. Antoniego Sozańskiego, ale nadto w moc nadanego mi upoważnienia zapraszam wszystkich pp. dziennikarzy polskich na tenże dzień 15. września r. b. do Krakowa, gdzie o godz. 11. przed południem w domu p. Antoniego Sozańskiego niechbyśmy się wzajemnie powitać i poznać mogli. Dalsze kroki będą już rzeczą całego zgromadzenia.

Pisma polskie proszę o bezzwłoczne kilkorazowe potwierdzenie tego mojego zaproszenia, które prócz tego do każdego z dzienników, o ile można i pamięć dopuszcza, rozesłałem. Proszę nadto o wezwanie zawiadomienie mnie o tem, które redakcje i kogo wysłać zechcą, oraz kto z współpracowników, korespondentów i przyjaciół tej sprawy z własnej woli przybyć obiecuje.

Chełmuw w Prusach Zachodnich (Culm in Westpreussen) d. 26. sierpnia 1868. Ignacy Daniłowicki.

Czortków. Według sprawozdania, niezmiernego przez delegatów, wysłanych przez tymczasowy komitet szkolny dla przekonania się o stanie szkółek wiejskich w powiecie czortkowskim, okazuje się, że istniejących szkółek jest 26.

Między niemi najpierwsze miejsce zajmuje szkółka we wsi Kosowie, tak pod względem pomieszczenia jako też postępów uczącej się młodzieży. Przy popisie, w obecności delegata odbytym, odpowiadała młodzieź na zadawane pytania śmiało i z wielką śmiałością.

Że szkółka ta w tak porządnym stanie się znajduje, należy przyznać zasługę właścicielowi Kosowa, który przyczynił się znacznie do postawienia budynku szkolnego i uposażenia posady nauczyciela, jako też nauczycielowi samemu, który pilnością i w pełnieniu obowiązków swoich się odznacza. Dodac tutaj nawiasem nie zawadzi, że p. M. B. jest jedynym w powiecie z większych posiadaczy, który połączył obszar dworski z gminą i że gmina obrata go swoim naczelnikiem.

Najostatniejszą z rzędu jest szkółka we wsi Romaszówce. Budynek szkolny znajduje się w tak niednym stanie, że zaiste dziwić się należy, iż dawny nadzór szkolny nie starał się o postawienie go w stanie, potrzebnym według wykazu przedłożonego uczeszącemu miastu, powiedzieć można, że nie zgola nie umie, i że nauczyciel winnością swą źle sprawować musiał, a może też skoczył z propozycji rodziców, która kładła za warunki zupełne nieposyłanie dzieci do szkoły, w zamian za pobieraną przez nauczyciela należność, a może też nie było równie czuwającego jak w Kosowie oka.

Prócz najpierwej wymienionej, zasługują na uznanie szkółki w Łaszkowcach, Starej Jagielnicy, Śhrzyniu i Szamankowcach; w każdej z tych odbyła młodzieź mniej więcej zadowolniająco popisy; co zaś do budynków szkolnych, ten tylko w Starej Jagielnicy w dobrym i należytem stanie się znajduje.

Reszta szkółek jest w niednym stanie, mają budynki szkolne liche, a uczniowie może z tej przyczyny nie wiele umieją, że nauczyciele młodzieź do szkół posyłają zamiast nanażać, do swojej usługi używają lub pozostawiają jej zupełną wolność przepędzenia wedle upodobania czasu, na naukę przeznaczoną.

Najbardziej zastanowić może, że skarb jagielnicki, liczący dwaście folwarków, zajmujący prawie 1/4 część powiatu, odznaczający się wzorowem gospodarstwem, prawie tak jak nie dla podniesienia szkółek wiejskich nie uczynił.

Czy właściciel skarbu tego ma tak wielką odrążę do podniesienia w oświacie ludu wiejskiego, nie można wiedzieć, gdyż mieszka on gdzieś w obczyźnie, a majątkiem zarządza niekrajowiec, który jako taki może być wprawdzie dobrym na rządzą, lecz pod względem obowiązków, jakie na właściciela większych posiadłości w kraju naszym ciąży, nie mogą mieć sam żadnego pojęcia, nie może też i właścicielowi skarbu zrobić w tym względzie żadnego przedstawienia.

W ogóle powiedzieć można, że w miejscowościach, w których właściciel i rodzina jego stara się o podniesienie oświaty młodego pokolenia, widzieć się daje zwrot ku lepszemu, tak w moralnem usposobieniu włóścian, jako też w podnoszącym się ich dobrobycie. Lecz niestety okolica nasza nie obfituje w podobne przykłady.

Rudki d. 23. sierpnia. Dnie ostatnie były dla jednego poczciwca dniami rozpachy, zaś niejedyn od Poczywa na laurach swoich zabiegów. Znowu jedna organizacja ukończona. Alez jak się ona kapitalnie nadała! Znowu szereg najniższych, najpracoowitszych biedaków krajowych, puścił rząd na pensję, t. j. poszli w proletarijat, a kraj, zamiast upragnionego pomnożenia liczby urzędników sądowych, których brak wszędzie najdotkliwiej czuć się dawał, zyskał cały kontyngent żebraków.

Czyli rząd zastanowił się nad tem, co czyni? Niech tu przytoczę jeden maleńki przykład. Aktuarjusz sądowy lub kancelista, ojciec 4—6 dzieci, służył i pracował uczciwie lat kilkanaście, i gdzie — bez najmniejszej winy — zostaje puszczonym w pensję z roczną płacą 150—160 złr. Czyż to nie to samo, co w Sybir popędzić? Cóż ten człowiek pocznie? Bo w tym zawoździe nie znajdzie żadnego umieszczenia. Zdaże się, że kraj, który ponosi tak niezmiernie ciężary w podatkach dla rządu, ma prawo żądać, aby jego dobrze zasłużeni urzędnicy-krajowcy na starość nie musieli iść z torbami i dziećmi swe byli w stanie wykastalcieć na ludzi, a nie na nowy proletarijat nędzy i ciemnoty. Serce się kraje, partrząż się na to, co się dziś dzieje. Nie trafiło mię takie nieszczęście osobnicie, bo nie mogło, ale uczucie człowieka wzdryga się na takie ubóstwo. Życzyćby też należało, ażeby obywateli i przedsiębiorcy, potrzebujący prawych ludzi, brali tych biedaków.

Jak słyszymy, miało puszczanie na pensję naszego sędzię powiatowego nastąpić w skutek tego, że dwóch pisarzy, przez niego na penszaj przyjętych, dopuszczają się nadużyć względem stron. Wejdźmy w to bliżej nieco. Cały dozwolony mu penszaj na pomocników wynosił miesięcznie 20 złr.; przy jedynym nie mógł w żaden sposób wydołać, przyjął więc dwóch, z których każdy pobierał 10 złr. miesięcznie. Czyż mógł im kto zabronić pokatnych interesów? Zdaże mi się, że to wystarczy za wszelkie tłumaczenie, i wyjaśni, kto tu winien.

Tajemnice panslawistycznego pisma. Do jednego z peszchskich dzienników piszą z Wiednia: We Wiedniu zrobilo znów *fiasco* jedno z panslawistycznych przedsięwzięć. Redaktor w moskiewskim języku wycho-

dzącego satyrycznego pisma *Szachopuda & Stawianskiej Zarij*, p. Liwczak, musiał porzucić wydawnictwo i opuścić Wiedeń, gdyż pomimo kilkunastu siłowań, nie udało się zebrać należytej liczby przedpłaćcieli, a z Petersburga nie chciały nadchodzić pieniężne zasilki. Moskiewską subwencję otrzymywał p. Liwczak od protopopa moskiewskiego poselstwa, p. Rajewskiego, z którym w końcu się posprzechał. Liwczak sądził, że przy pomocy drugiego poselskiego popa uda mu się obalić p. Rajewskiego, lecz wniosek tego ostatniego, aby obu pismom odjąć subwencję, został zatwierdzony, a drugiego poselskiego popa zaraz odwołano. Niezszczęśliwe przedsięwzięcie pochłonęło znaczne sumy.

LXVI. Spis darów na fundację s. p. Karola Szajnochy. Z poprzedniego spisu gotowizna 16220 złr. 48 centów, w efektach 2700 złr.

Złożyli dalej: Redakcja *Czarn* ze składek Towarzystwa kasynowego w Wieliczce 36 złr.; p. Wodzicki z Olejowa ze składek, zebranej przez p. Skrzyszowskiego: Pp. Plichta 1 złr., ks. Sawczyński 1 złr., Włodz Malczewski 10 złr., Michał Zawadzki 3 złr., ks. Korczyński z Sasowa 1 złr., Pilawski 2 złr., książe Sanguszko z Podhorzec 20 złr., razem 38 złr. waluty austriackiej. — Co wszystko wraz z wykazaniem w poprzednim spisie wynosi ogółem: gotowizną 16224 złr. 48 cent., a w efektach 2700 złr. w. a.

† **Birch-Pfeiffer**, znana autorka, zmarła w Berlinie dnia 26. b. m. w 68. roku życia.

Oświadczenie. Wyczytawszy w *Gazecie Narodowej* z dnia 27. sierpnia br. w Kronice, jakoby brał udział we wieczorze deklamatorskim, na cześć księdza Kuźmieskiego w sali Domu narodowego dnia 24. bm. danym, oświadcza, iż to mój wierz zupełnie ktoś inny deklamował i przy tablo na końcu danem sprzechał się.

Ostatnie wiadomości.

Ze wszystkich stron potwierdza się wieść o przyjeździe cesarza do Galicji. *Neus frei Presse* bierze zjad pochop do przypuszczeń, że podróż ta wypłynie uspokajająco na wzburzone umysły w Galicji. Artykuł ten rozlewa się w końcu w gorzkie wyrzekania na dr. Smolkę za jego wniosek. *Neus fr. Presse* głównie bierze za złe dr. Smolce, że „nie uznaje konstytucji.“ Jak widzimy, opiera ten dziennik rozumowania swoje na wcale — niezłych informacjach....

Ten sam dziennik donosi, że cesarz przepędzi późniejszą jesien i zimę w południowych prowincjach monarchii. Zwidzi Zary i Tryest.

Jakiś ślusarczyk peszteński napisał do cesarza list z groźbą zamordowania go. Z polecenia cesarza nie będzie mu wytoczone śledztwo z tego powodu.

Niemiecka część sejmiku czeskiego, który postępowe dzienniki wiedeńskie nazywają *czechisches Rumfparlament*, przyjęła w drugim i trzecim czytaniu następującą ustawę: „§. 4. ustawy z dnia 18. stycznia 1866, dotyczącej przeprowadzenia równouprawnienia obu języków krajowych, znosi się.“ Referował o tem dr. Hasner. Dotychczas wysadził sejm pragski 15 komisyj. Najbliższe posiedzenie odbędzie się dopiero d. 9. września.

Redaktora *Narodnich Listów* uznano winnym zaburzenia spokojności publicznej, i skazano go za to na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, zasttrzonego postem, i 2.000 złr. grzywny.

Neus Wiener Tagblatt pisze, że ministerstwo sprawiedliwości dlatego nie mogło wydawać okólnika do wyższych sądów krajowych, z poleceniem odbierania w drodze egzekucji sądowej aktów sądowych małżeńskich, gdzie konsystorze wzbrańałyby się dobrowolnie je wydać, bo w ogóle sądy mają prawo i obowiązek postąpić tak w danym razie i bez osobnego okólnika.

Niewiedzieć jednak komu wierzyć, bo nowa *Prasa* ogłasza znów dosłowny tekst tego okólnika. Jutro podamy go w przekładzie.

Paryżki trybunał apelacyjny potwierdził wyrok, skazujący p. Rocheforta, redaktora pisma *Lanterne* na rok więzienia i 10.000 fr. grzywny.

Garibaldi złożył mandat poselski. Do *Narodnich Listów* donoszą, że myśli on znowu o jakiejś wyprawie na Rzym. Za pewnością tego doniesienia wcale ręczyć nie można.

Nazione zapisuje pogłoskę, że zbliżają się zmiany w składzie gabinetu włoskiego.

Jan Bratiano stanowczo przyjął tekę finansów Rumunii. Ministrem spraw wewnętrznych został tymczasowy minister sprawiedliwości, Ariou.

Telegrams „Gazety Narodowej.“

Paryż dnia 30. sierpnia. Przy otwarciu Rady jeneralnej departamentu Tuluzy rzekł marszałek Niel: „Armia jest ożywiona najlepszym duchem, arsenały mamy pełne, źródła pomocnicze niemaj niewyczerpalne. W porównaniu z innymi mocarstwami, może obecnie Francja sama jedna rozstrzygnąć o wojnie pokoju.“